Nr. 98 | We Lwowie Niedziela dnia 9 Kwietnia 1899 r. | Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 30 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Napaści pruskie.

Lwów 8 kwietnia.

O podjazdowej wojnie, rozpoczętej w Petersburgu przez *Now. Wremia*, przeciw zagranicznej polityce Austro-Węgier, — *ex re* belgradzkiej awantury Żadowskiego, — pisaliśmy wczoraj na tem miejscu. Dzisiaj możemy zaznaczyć, że i w Berlinie rozpoczyna się podobna kampanja. Oczywiście tu i tam inne pobudki są w tej grze publicystycznej i kompletnie inne cele. Musi jednak uderzać ten dziwny zbieg okoliczności, że niemal równocześnie nad Newą i nad Sprewą rozpoczynają się napaści na hr. Gołuchowskiego, jako widomego sternika austro-węgierskiej polityki zagranicznej... Ale nie uprzedzajmy faktów.

Otóż od czasu do czasu pojawiają się w *Berliner Tageblatt* artykuły inspirowane, podające w podejrzenie sympatje hr. Gołuchowskiego dla trójprzymierza. Tosamo pismo, które z okazji udzielenia hr. Gołuchowskiemu przez cesarza niemieckiego najwyższego orderu pruskiego, wynosiło go pod niebiosy jako bardzo wiernego zwolennika trójprzymierza, przedstawia go dziś jako bardzo niepewną podporę tego związku politycznego. Zarzuca mu, że popiera wszystkie „reakcyjne" zamysły hr. Thuna w sprawie rządów na podstawie paragrafu 14 i oktrojowania nowej konstytucji na mocy tego paragrafu; że starał się utrzymać rządy bar. Banffy'ego na Węgrzech i co najgorsza, że coraz bardziej ulega (?) parciu Młodoczechów, pracujących nad wyemancypowaniem się Austrji z związku politycznego z Niemcami.

W kołach niemieckich — zdaniem tego pisma — zauważono, że dotychczasowa polityka hr. Gołuchowskiego starała się spełnić i spełniła też już najważniejsze postulaty czeskie. W roku 1896 żądał w delegacji austrjackiej wódz Młodoczechów dr. Kramarz, zbliżenia się Austrji do Rosji. Hr. Gołuchowski spełnił to żądanie i przyszła do skutku ugoda austro-rosyjska w sprawie utrzymania obecnego *status quo* na Bałkanie. Na posiedzeniu delegacji austrjackiej z dnia 14 maja 1898 r. nazwał ten sam dr. Kramarz trójprzymierze związkiem bez treści i znaczenia i usiłował wykazać, że Niemcy i Włochy innemi chodzą drogami w polityce na Wschodzie, jak tego dowodem opozycja Niemiec przeciw popieranej przez Rosję kandydaturze ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety, w zamian za uzyskanie od Turcji koncesji na budowę kolei anatolskiej. Hrabia Gołuchowski okazał się pojętnym uczniem dra Kramarza. Podczas pobytu hr. Murawiewa w Wiedniu nastąpiło wbrew Niemcom przyzwolenie Austrji na kandydaturę księcia Jerzego. Tylko dzięki Austrji przyszła do skutku instalacja księcia na Krecie wbrew interesom Niemiec, popierających Turcję. Niedawno prasa młodoczeska gwałtownie napadła na trójprzymierze, a dr. Kramarz nazwał je nawet *„ein abgespieltes Luksusklavier"*.

Ogólnie zdziwiło w kołach niemieckich, że ani jeden z oficjalnych organów austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych nie wystąpił przeciw tym czeskim „prowokacjom". Słowem hr. Gołuchowski nie lekceważy wcale pomysłów czeskich w dziedzinie polityki zagranicznej, a wymownym tego dowodem jest fakt, że znana antipruska deklaracja hr. Thuna na polsko-czeską interpelacją w sprawie rugów pruskich, ułożoną została w zupełnem porozumieniu z hr. Gołuchowskim.

Tyle *Berl. Tageblatt*. I cóż odpowiedzieć na to?

Intryganci z obozu niemieckiej obstrucji, życzliwie popieranej w rzeszy niemieckiej, zapominają widocznie, że Austrja nie jest jeszcze satrapią Niemiec i że kierownik jej zagranicznej polityki musi przedewszystkiem pilnować interesów monarchji habsburskiej, a nie Niemiec i trójprzymierza, które przecież utworzone zostało w ich interesie. Lecz cel tych zarzutów i podejrzeń jest bardzo przejrzysty. Chodzi o obalenie obecnych rządów w Austrji i wygrywa się ku temu wszystkie atuty, choćby z pomocą obudzenia w Niemczech podejrzenia, że hr. Gołuchowski szkodzi interesom trójprzymierza, aby przez to wywołać interwencję cesarza Wilhelma u cesarza Franciszka Józefa i w ten sposób krętami drogami *via* Berlin przywrócić w Austrji znowu dawne niemiecko-centralistyczne eldorado. Tem się tłómaczą te wiedeńsko-berlińskie machinacje w prasie niemieckiej, popierającej interesa irredenty niemieckiej w Austrji.

KORESPONDENCJE.

Warszawa 6 kwietnia.

(Echo rozruchów na uniwersytecie. — Język polski — Wszędzie język rosyjski)

U nas po wydaleniu 163 studentów uniwersytetu, 146 z politechniki i 90 z akademji weterynaryjnej, panuje na wszechnicy porządek. Prawda, że po otwarciu na nowo zakładów naukowych wykłady trwały już tylko kilka dni, bo rozpoczęły się wakacje wielkanocne. Mniej więcej dziesięć dni temu rada uniwersytecka na posiedzeniu prawie jednomyślnie postanowiła prosić ministra o pozwolenie na powrót wszystkim wydalonym studentom uniwersytetu. P. Ligin, kurator okręgu naukowego, jeździł z tem do Petersburga, ale nie osiągnął tam całkowicie zamierzonego celu. Zapewne ze względu na powtarzające się w wyższych zakładach naukowych w carstwie strejki i tutejszy, kwestję powrotu wydalonych załatwił tylko częściowo. Ze 163 wydalonych około 120 ma otrzymać pozwolenie, zaś tylko około 40, uważanych za sprawców zamieszek, ma i nadal pozostać tam, gdzie ich wysłano, mianowicie część na miejscach urodzenia, a raczej zamieszkania, zaś część, mianowicie ci, którzy pochodzą z Warszawy, w innych miejscowościach carstwa. Dodać musimy, że postanowiono nie podawać żadnego ogłoszenia o przywróceniu 120; oni tylko sami otrzymają listowne uwiadomienie, że mogą wrócić i niewątpliwie niebawem zjawią się w Warszawie.

Donieśliśmy niedawno, że według nowego rozporządzenia język polski w przyszłości ma być stawiany na równi z językami obcymi. Dla czytelników waszych wiadomość ta niewątpliwie była niezrozumiałą, a większa część zapewne przypuszczała, że to znaczy pogorszenie jego położenia. Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej. Od czasów Apuchtina język polski we wszystkich szkołach średnich był wykładany po rosyjsku i to przez osoby, nie mające po większej części żadnych ku temu kwalifikacyj. Tymczasem dla języków obcych, np. francuskiego i niemieckiego istnieje zasada, czyli przepis, że począwszy od klasy szóstej, mają, a przynajmniej mogą być wykładane w tym samym języku, a więc francuski po francusku, niemiecki po niemiecku. Według nowego przepisu tedy w przyszłości, począwszy od szóstej klasy, a więc w szóstej, siódmej i ósmej język polski będzie wykładany po polsku.

Jeszcze więcej. Przepis dla języków obcych opiera się na tym poglądzie, iż począwszy od klasy szóstej uczniowie już są dostatecznie biegli w języku obcym, aby go rozumieć. Otóż ponieważ o chłopcu polskim już w klasie wstępnej, a tem bardziej w następnych, można przypuszczać, że zrozumie wykład w języku polskim, tutejsza władza naukowa tedy dąży do tego, aby język polski w ogóle był wykładany przez wszystkie klasy po polsku. Taki właściwie był cel ks. Imeretyńskiego, gdy za ostatniej bytności w Petersburgu w ogóle kwestję wykładu języka polskiego poruszył. Zdaje się też, że jedynie dzięki niedopatrzeniu się, czy też nie zupełnie dokładnej znajomości przepisów i praktyki zmiana na lepsze tylko częściowo została przeprowadzoną; miejmy tym razem nadzieję, że niedługo doczekamy się zmiany zupełnej.

Niestety po za opisaną powyżej zmianą, zasadnicza walka przeciwko językowi polskiemu, nie ustająca w Petersburgu, do ustawy każdego zatwierdzającego się na nowo towarzystwa, zakładającego się w Królestwie, wprowadza język rosyjski jako obowiązkowy; czyniąc to także w towarzystwach prywatnych, jak np. w nowo założonej kasie literackiej, przekracza się istotnie wszystko co w tym względzie jest praktykowane gdziekolwiek indziej za granicą, gdzie panuje prześladowanie języka.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 7 kwietnia.

(fr.) Ruch na giełdzie wiedeńskiej zmniejszył się wprawdzie ostatniemi czasy pod względem rozmiarów obrotów, atoli intenzywność rozwoju kursów pewnych papierów w pewnym kierunku pozostała wciąc ta sama. Cuda kursowe są wciąż na porządku dziennym, a dla niektórych papierów żadna cena zdaje się nie być niemożliwą. Cały ten ruch jednak jest jednostronny i w tem właśnie leży źródło przyszłych przesileń. Tylko bowiem niektóre papiery przemysłowe mają wciąż tak niesłychaną elastyczność, podczas gdy inne walory nie mogą się z miejsca ruszyć, a jeżeli się ruszą to chyba opadają własnym ciężarem. Uderza to tembardziej, że znajdujemy się właśnie w okresie bilansów i walnych zgromadzeń banków, a przecież i banki są towarzystwami akcyjnemi, tak samo, jak towarzystwo alpejskie lub przemysłu żelaznego w Pradze, wkładają ogromne kapitały w przedsiębiorstwa przemysłowe i powiększają w tym celu swe kapitały akcyjne. A jednak spekulacja giełdowa jakby wcale nie widziała tego. Dlaczego tak się dzieje, jestto jedną z zagadek giełdowych, nad któremi nie warto sobie głowy łamać.

Wszystkie banki ogłosiły już bilanse swe za rok ubiegły, można więc już wyrobić sobie mniej więcej dokładny obraz ruchu bankowego w tymże roku. Owóż na ogół biorąc był rok miniony dla banków bardzo chudy, mimo to jednak rentowność banków, wyrażająca się w dywidendzie pozostała prawie niezmieniona, gdyż z wyjątkiem Zakładu kredytowego, który obciął dywidendę, o guldena i inne banki tak jakoś połatały swe bilanse, iż akcjonarjusze otrzymali tyle, co i w ubiegłym roku. Zawdzięczyć to należy temu, co z innych względów uważane jest za szkodliwe, a mianowicie, że banki oprócz zwyczajnych gromadzą także nadzwyczajne rezerwy i z zysków jednego roku przenoszą ogromne sumy na rachunek roku następnego. Nie podoba to się wprawdzie chwilowym posiadaczom akcyj bankowych, t. j. graczom giełdowym, ale dla tych, którzy trwale trzymają akcje, uważając je za lokację kapitału, jest bardzo dobrze, gdyż zapewnia im stały dochód. Znamiennym był rok ubiegły jeszcze z innego względu, a mianowicie z tego, iż obowiązywały w nim już nowe ustawy podatkowe. Okazały się one dla wszystkich Banków bardzo uciążliwe, gdyż zwiększyły ich ciężar podatkowy przeciętnie o 30 do 40%; przy dwóch czeskich bankach zaś t. j. przy Banku Żiwnosteńskim i czeskim Banku eskontowym wynosi zwiększenie się podatków przeszło 100%. — Ośm największych banków wiedeńskich, tj. bank austro-węgierski, Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, Zakład kredytowy ziemski, Anglobank, Bankverein, Dolno-austrjackie towarzystwo eskontowe, Länderbank i Unionbank, zapłaciły za rok ubiegły, tytułem podatków, pokaźną sumę 4,221.374 zł. Najwięcej zapłacił bank austro-węgierski, bo 878.263 zł., po nim idzie Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu ze sumą 898.000, a dalej kolejno Zakład kredytowy ziemski 626 220 zł., Bankverein 583 635 zł, Anglobank 359 808 zł., Länderbank 357 634 zł., Unionbank 212.658 zł. i Dolno-austrjackie towarzystwo eskontowe 205.156 zł. Cyfry te mogą posłużyć za wskazówkę do ocenienia rozmiarów agend każdego z tych banków.

Przed kilku dniami odbyły się tu ponowne konferencje reprezentantów wiedeńskiego Bankvereinu, Banku przemysłowego w Düsseldorfie, austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, tudzież Anglobanku, w sprawie sfinansowania kopalń firmy Wolski i Odrzywolski. Jak wiadomo istnieje plan: dla tej sprawy połączyć wszystkie te instytucje kredytowe w jedną wielką grupę, zaś z kopalń pp. Wolskiego i Odrzywolskiego utworzyć samoistne towarzystwo akcyjne. Każdy z wyżej wymienionych banków miałby dla siebie odpowiednią część akcyj tego towarzystwa. I tym razem rokowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż Bank düsseldorfski stawia wprost niemożliwe do przyjęcia warunki, żądając nietylko całej pretensji od firmy Wolski i Odrzywolski wraz z procentami, na co inni kontrahenci się godzą, ale nadto osobnego bardzo znacznego wynagrodzenia za wrzekome prawo pierwszeństwa do nabycia tych kopalń. Uwagi godnem jest to, że namiestnictwo galicyjskie wywiera czynny wpływ na rokowania co do tego gründerstwa zrozumiałem jestto atoli z tego względu, że fundusze publiczne Galicji zaangażowane są w sanacji lwowskiej Kasy oszczędności, a więc pośrednio także w interesach firmy Wolski i Odrzywolski.

Przed trzema dniami zmarł w Szwajcarji człowiek, który należy bezsprzecznie do jednej z najbardziej charakterystycznych postaci naszego stulecia i był dla Szwajcarji poniekąd tem, czem Stanley lub Cecil Rhodes są dla Anglji. Człowiekiem tym jest Guyer-Zeller, zwany kró-

---

KRONIKA NIEDZIELNA.

Dla posła Bojki należy mieć sympatję, bo z ust jego wychodzą najczęściej słowa, podyktowane zdrowym chłopskim rozumem. Czasami jednak ten zdrowy chłopski rozum zaciemniają teorje, wyczytane z pism doktrynerów, nie liczących się ze stanem rzeczy, z warunkami, w jakich pozostaje nasze społeczeństwo. Cóżbyśmy powiedzieli o lekarzu, któryby wszystkim pacjentom swoim, chorym na piersi, kazał wyjeżdżać do Meranu lub Egiptu? Rada dobra — nie potrzeba się nawet o nią pytać doktora — ale dobra dla tych, co mają na Egipt lub Meran. Biedak na taką radę może się tylko żałośnie uśmiechnąć i poprosić doktora o... pożyczenie pieniędzy. Poseł Bojko ma zupełną słuszność, żądając lepszej, wyższej dla ludu oświaty, pragnąc doborowych, wykwalifikowanych nauczycieli, ale szanowny pośle... pożycz pieniędzy!

Wniosek posła Kramarczyka mógł razić w swoich szczegółach, ale była w nim myśl zdrowa. Nigdy nie dojdziemy do tego, aby cały nasz lud umiał czytać i pisać, dopóki będziemy się opierali na istniejących ustawach szkolnych, na teorjach, wziętych z krajów oświeconych i bogatych. Nie stać nas na to, aby w każdej gminie wybudować „typową" szkołę, aby każdej szkole dać nauczyciela, posiadającego przepisane kwalifikacje. Choćbyśmy i wydali odrazu kilka miljonów na 2000 nowych szkół i choćbysmy mogli wstawić rocznie do budżetu o parę miljonów więcej na ich utrzymanie (na co, jak wiemy, stan ekonomiczny kraju nie dozwala), to jeszcze i tak rzecz rozbiłaby się o brak nauczycieli. Przyczyna tego prosta: oto w żadnym stosunku nie stoją ze sobą, wykształcenie, jakiego, od nich wymagamy z płacą, jaką pobierają i pobierać mogą. Stąd coraz większy brak sił nauczycielskich, stąd coraz częściej słyszymy, że ten lub ów opuścił zawód nauczycielski, a poszedł do kolei, na urzędnika kasy zaliczkowej, do fabryki lub do handlu. Emigracja ta rośnie i grozi nawet zamknięciem części szkół istniejących.

Otóż rodzi się pytanie: czy zrzec się myśli zdeanalfabetowania (nowy i dźwięczny wyraz) naszego ludu, czy też postanowić sobie bądź co bądź, aby każde dziecko czytać i pisać umiało. Ja jestem za tem drugiem, a nie widzę innego do przeprowadzenia go sposobu, jak zostawiając na dzisiejszej wyżynie szkoły istniejące, a w gminach ich pozbawionych zakładać szkoły niższego typu, których zadaniem byłoby tylko nauczyć czytać i pisać i rachować w ojczystym języku. Takiego zadania mógłby się podjąć prawie każdy, kto skończył z dobrem postępem choćby szkołę ludową czteroklasową, a cóż dopiero wydziałową. Półroczna praktyka przy ukwalifikowanym nauczycielu starczyłaby dla niego za całe seminarjum nauczycielskie. Poseł Bojko wzdryga się na myśl, że organista mógłby uczyć dzieci, a jabym się zgodził nawet na kalikanta, byleby oprócz sztuki poruszania miechem, posiadał wiedzę czterech działań i czytania nawet z pisanego. Taki nauczyciel miałby małe wymagania, bo też od niego wieleby się nie wymagało. Ale pan, który się uczy dydaktyki, pedagogiki, estetyki, djetetyki, kilku logij, a między niemi psychologji (przedmiot gwałtownie potrzebny dla nauczyciela szkół ludowych), dalej geometrji, historji, buchalterji, algebry, etyki itd. — ten ma zupełną słuszność żądając, aby za długie lata nauki, za wszystkie logje i tyki, jako tako zapłacono. Dodam jeszcze, że połowa nauczycieli, o ile widzę z wykazów, jakie mam pod ręką, pokończyła po 2, 3, 4, a nawet 5 i 6 klas gimnazjalnych. Taki osobnik zatem wsiąkał w siebie i łacinę, lizał grekę, — a to wszystko, aby uczyć czytać, pisać i rachować. Czy nie zawiele sosu do małej pieczeni?

Wogóle w naszym systemie szkolnym brak stopniowania i rozmaitości. Szkół rolniczych np. w kraju rolniczym powinne być setki, a kto choćby najniższy typ szkoły rolniczej ukończył, już (dla mnie przynajmniej) przedstawiałby lepszy materjał na nauczyciela na wsi, niż ten, co się ocierał o gimnazjum i nabył wszelkie wiadomości w seminarjach. Takie szkoły rolnicze dla ludu to tyle, co uniwersytety dla inteligencji

Ponieważ zbyt wiele nasuwa mi się uwag na ten temat (brak szkół zawodowych, przyczyny przepełnienia gimnazjów i uniwersytetów, brak szkół średnich niższego typu itd.), przeto zostawiam je sobie do dalszych kronik. Ta zaś potrąca jeszcze o jedną sprawę szkolną, poruszoną (niestety poruszoną, a nie ruszoną) na ostatniej sesji sejmowej. Idzie mi o rezolucję w sprawie wprowadzenia do szkół średnich nauki „historji kraju rodzinnego" jako przedmiotu obowiązkowego.

Rezolucja ta mnie cieszy i nie cieszy. Naprzód powiem dlaczego cieszy.

Przed 8 laty pisałem szereg fejletonów w sprawach szkolnych, a jeden z nich poświęciłem przekonywaniu tych, co się przekonać dają, że wstydem jest, aby historja Polski stała w gimnazjach naszych, jako przedmiot nadobowiązkowy, na równi z kaligrafią, śpiewem i gimnastyką. Nie potrzebowałem zbyt silić się na dowody, jakie znaczenie ma ten przedmiot dla młodych umysłów, ile ta nauka przyczynia się do rozwoju patrjotyzmu, do podniesienia ducha młodzieży. Następnie przedstawiłem jej okropny stan nadobowiązkowy, szczupłą, wstrętnie szczupłą ilość godzin na nią przeznaczonych. Nie mogłem pojąć i do dziś dnia pojąć nie mogę, że przez lat trzydzieści, wśród których byliśmy poszukiwanymi aliantami wszelkich ludów i stronnictw austrjackich i wśród których tyle razy niby rządziliśmy Austrją, nie pomyśleli nasi mężowie stanu, aby wyjednać u rządu (a zatem często u samych siebie) obowiązkowej nauki dziejów ojczystych. Zakończyłem zaś zapewnieniem, że gdybym miał posłuch „u góry", powiedziałbym, gdzie należy: „Zrzekamy się wszystkich ekscellencyj, nie żądamy ani jednego nowego hrabiego, lub szlachcica, niech ordery pomijają Galicję zupełnie, niech verwaltungsrathami będą sami Niemcy, niech nie odwiedza nas żaden minister, ani szef sekcyjny (co chwila wówczas tacy panowie z miłości nas odwiedzali), niech źródło tych łask całkiem wyschnie — a pozwólcie młodzieży naszej uczyć się obowiązkowo historji Polski, pozwólcie tę historję wykładać tak, jak ją wykładać należy"...

Artykuły moje wywoływały wogóle niezadowolenie w sferach nie znoszących krytyki, a fejleton o historji polskiej przepełnił czarę tego niezadowolenia. Otrzymałem cięgi w *Czasie*. Wymierzający te cięgi poprzekręcał zupełnie sens moich wywodów, tyczących się historji powszechnej, gramatyki, nauk przyrodzonych, geografji, a co do historji polskiej oświadczył, że „błędnem jest to, co o niej p. B. pisze". Dowodził, że „traktuje się ją obowiązkowo przy nauce historji powszechnej i klasyfikuje się z niej", a „w osobnych godzinach wiadomości się uzupełnia i rozszerza", — twierdził dalej, że wszyscy uczniowie faktycznie na te „godziny" uczęszczają itd. itd. — czyli jednem słowem jest dobrze, lepiej być nie potrzebuje, „niesłusznie więc z tego tytułu zniechęcać (?!) publiczność naszą do szkół i władz szkolnych" (gdzie Rzym, gdzie Krym ?).

Miałem brzydki zwyczaj, a i dziś mam go jeszcze, że nie ustępuję nigdy, jeżeli jestem przekonany o słuszności bronionej przezemnie sprawy. Odpowiedziałem przeto może nie tyle grzecznie, ile dobitnie. Wykazałem, że przy historji powszechnej uczą dziejów Polski tak w Anglji jak w Portugalji, w Berlinie jak w Petersburgu. Nawet w szkołach litewskich wiedzą uczniowie z obowiązujących podręczników i wykładów, że istniał Jagajło, że mieszaniec Batoryj ośmielił się wojować z Iwanem Groźnym, że *buntowsszczyki Paliaki* uchwalili konstytucję 3 maja, a *gienierał Kastiussko* bronił jej i kraju swoim orężem. W dalszym ciągu przedstawiłem szczegółowo, jak drobną jest ilość owych „godzin", co mają wykład „uzupełniać i rozszerzać" i faktami z życia wziętemi, od profesorów gimnazjalnych zaczerpanemi, udowodniłem jak marną, jak żadną prawie jest znajomość dziejów polskich u tych, co kończą gimnazjum.

Na moją replikę nie było dupliki. Przeciwnik mój umilkł, a dopiero znacznie później dowiedziałem się, kto nim był, kto się tak czuł zadowolony z istniejącego stanu rzeczy. A nie był to byle kto. Są matki, co go synom pokazują na ulicach i mówią: „patrz Bolciu, taki wielki pan a pisze, taki wielki pan, a uczył się i inny h uczy..."

W kilka lat później, w r. 1895 czy 1896, podniesiono na sejmie sprawę obowiązkowego wykładu historji polskiej. Poseł Wójcik był tak łaskaw, że zacytował (naturalnie bez wymienienia mego nazwiska — dobry byłby z niego dziennikarz) całe ustępy z mojego fejletonu. Inni posłowie bez szukania argumentów w moim fejletonie umieli dzielnie poprzeć wniesioną rezolucję. Uchwalono ją jednogłośnie, a między głosującymi był i mój przeciwnik z *Czasu*, ten wielki pan, co „choć wielki pan, a pisze..." To był pierwszy mój tryumf na tem polu.

Jeszcze większy tryumf przyniosła mi ostatnia sesja sejmowa. Rezolucję o historji polskiej (właściwie „kraju rodzinnego"), uchwalono powtórnie, a referentem tej rezolucji był ów wielki pan, co to „choć wielki pan a pisze..."

A więc się cieszę z rezolucji, bo już widocznie nie ma nikogo, któryby zadowalał się „obowiązkową historją polską przy wykładzie historji powszechnej..."

Ale nie cieszę się z rezolucji jako rezolucji. Rezolucja znaczy dosłownie „rozwiązanie" — ale właściwie oznacza tylko... *pium desiderium*. Znałem pewnego młodzieńca, co przez pięć lat z rzędu co pół roku wnosił do pewnej panny Zofji rezolucję, aby go kochała. Za pierwszym razem odpowiedziała: „nie mam czasu", za drugim: „namyślę się", za trzecim „jeszcze nie pora" — a wreszcie kiedy po raz dziesiąty wnosił swą rezolucję, okazało się, że znalazł się inny rzeczywiście rezolutny młodzieniec, który wziął się ostro do rzeczy i pobił cierpliwego kochanka.

Otóż prawie wszystkie nasze gminne, powiatowe i sejmowe rezolucje cieszą się podobnym sukcesem, tak u panny Zofji, mieszkającej we Lwowie, jak w Wiedniu. Mówi się do niej, a ona albo nic nie odpowiada, albo bąknie: „nie mam czasu", lub: „namyślę się." To też wnieść rezolucję najczęściej znaczy: popisać się czemś, wygadać się, zadowolić swoich wyborców i... usnąć na laurach. Czyż nie tak się stało z pierwszą rezolucją sejmową, tyczącą się historji polskiej? A toż u steru rządu stali wówczas Polacy, roiło się od naszych ekscellencyj. Najmniejszy nacisk wystarczyłby, aby tak drobną w gruncie rzeczy sprawę załatwić po myśli kraju. Ale trzeba było, aby znalazło się takie ciało, aby się znalazła wreszcie taka jednostka, któremuby lub którejby leżała ta rzecz na sercu. Nie było widać takiego ciała. Nie było takiej jednostki.

Więc też i dziś nie cieszę się, bo uważam rezolucję za prosty pył, rzucony w oczy „szowinistom", bo nie wierzę, aby ją skutecznie poparto... Znowu za lat kilka ktoś tę sprawę przypomni, znowu ktoś się wygada, znowu posłowie na znak zgody podniosą ręce do góry, — i znowu ja (jeżeli żyć będę) napiszę w jakim fejletonie, że mnie to całkiem nie cieszy. Wreszcie po wielu latach doczekamy się obowiązkowej historji polskiej, ale... w Poznaniu lub Warszawie.

Do tego pesymizmu upoważnia mnie i wiadomość, jak się na dzieje ojczyste zapatruje rada szkolna. Wypracowała ona plan nauki dla 6-klasowych wydziałowych szkół żeńskich, a więc dla najwyższego typu szkół dla dziewcząt i w tym planie znajduje się historja polska jako przedmiot osobny raz tylko i to „z nawiązaniem do niej najważniejszych wypadków z dziejów monarchji austrjacko-węgierskiej". Ten jeden raz przypada na klasę pierwszą, tj. że historji polskiej mają się uczyć dziewczęta w 11 roku życia. Później już się jej nie uczą, a tylko w klasie 2 i 3 dowiadują się ubocznie przy historji monarchji austrjackiej o „najważniejszych wypadkach z dziejów kraju rodzinnego". Cóż bębnom 10-letnim powiedzieć można z historji ojczystej? co im z tego pozostanie w pamięci po ukończeniu szkoły wydziałowej? Są to poprostu drwiny z przedmiotu, który powinien być najdroższy sercu każdego Polaka. Ale za to jest historja sztuki przez 3 klasy, począwszy od czwartej tj. dla dziewcząt 13-letnich, jest język francuski przez wszystkie 6 klas, jest w I. klasie... anatomja, jest literatura starożytna (Wergili Horacy, Cicero, Tacyt)... Chciałbym poznać Chińczyka, który ten plan układał.

K. Bartoszewicz.

lem kolejowym Szwajcarji. Śmiałemi spekulacjami dorobił się on kolosalnego majątku. W czasie, gdy papiery szwajcarskich kolei straciły więcej niż połowę wartości, wykupił on większą część akcji i pryorytetów kolei Gottharda, przeprowadził jej reorganizację i zrobił ją wybornie rentującem się przedsiębiorstwem. Następnie zyskał przemożny wpływ także w zarządzie innych kolei szwajcarskich. Ostatnim wielkim pomysłem Guyer-Zellera było wybudowanie kolei na Jungfrau. Pomysł ten rzucił wprawdzie jeden z dzienników szwajcarskich, ale jako dowcip w części humorystycznej. Guyer-Zeller wziął go atoli na serjo, zwołał inżynierów, kazał wypracować plany, zawiązał towarzystwo akcyjne, sam zaryzykował miljony i dziś budowa tej prawdziwie fantastycznej kolei jest w pełnym toku. Zdaniem inżynierów kolej ta pod względem technicznym będzie większem arcydziełem niż kanał suezki.

Kongres prasy.

Rzym 3 kwietnia.

(Od naszego korespondenta).

Gościnne salony „Associazione Della Stampa Italiana" od dwóch dni już przygotowane są na przyjęcie przybywającej z wszystkich stron świata rzeszy dziennikarskiej. Większa część uczestników kongresu zapowiedziała swój przyjazd znacznie wcześniej, ale nieprzewidziana trudność zmusiła komitet tutejszy do zadania gwałtu własnej gościnności. Mianowicie okazał się taki brak mieszkań, że musiano telegrafować na wszystkie strony, by powstrzymać gości od wcześniejszego przyjazdu. W połowie wielkiego tygodnia urzędowy wykaz podawał liczbę obcych turystów na blisko 90.000, a hotele i mieszkania prywatne tak były przepełnione, że wiele osób, przybyłych nocnymi pociągami, absolutnie nie znalazło pomieszczenia. W olbrzymiej masie obcych turystów przeważają tym razem Niemcy, a pomiędzy nimi znów Prusacy, którzy z roku na rok coraz bardziej zapełniają międzynarodowe hotele. W Szwajcarji liczba turystów niemieckich dorównywa już prawie liczbie turystów angielskich, we Włoszech nawet ją przewyższa. Najgorzej wychodzą na tej przewadze żywiołu niemieckiego turyści, którzy cenią sobie spokój i przyzwoity ton w hotelach i restauracjach, bo niema chyba ludzi bardziej hałaśliwych i gorzej wychowanych od turystów pruskich, zalegających pierwszorzędne hotele.

Wracam jednak do kongresu. Wspomniałem na wstępie o salonach związku prasy włoskiej, a godzi się zanotować, że wyraz „salony" brać należy w tym wypadku w znaczeniu jak najbardziej dosłownem. Żadne towarzystwo dziennikarskie w świecie nie może poszczycić się podobnie wspaniałym lokalem klubowym, jak tutejsze. Lokal, znajdujący się w centrum współczesnego Rzymu, przy Piazza Colonna, rozporządza wspaniałą, bogato ozdobioną salą, ogromnym balkonem, przeznaczonym również na przyjęcia i całym szeregiem innych, mniejszych sal, w których urządzono na czas trwania kongresu pocztę, telegraf, czytelnię, salę do pisania itd. Mimo to niełatwo będzie pomieścić uczestników kongresu, których — łącznie z paniami — przybywa przeszło 500.

Wczoraj było nas jeszcze bardzo mało, bo, jak wspomniałem, większa część, obawiając się koczowania na ulicach, zatrzymała się we Florencji, Bolonji i t. d.; dziś przybyło już co najmniej 300 osób. Z obfitego programu przyjęć i zabaw, połączonych z kongresem, wymieniam następujące: jutro we wtorek wieczorem przyjęcie w salach klubu dziennikarskiego, we środę rano uroczyste zagajenie kongresu na Kapitolu w obecności króla i królowej, wieczorem recepcja w salonach *cercle artistique international*; we czwartek *garden party*, urządzone dla kongresu przez króla i królowę w ogrodach kwirynalskich, wieczorem przedstawienie w teatrze (*La Bohême* Puccini'ego, występ Emmy Belinzioni), w piątek obiad na cześć kongresu, dany przez miasto Rzym w muzeum kapitolińskiem; w sobotę przyjęcie u ministra oświaty na Palatynie, a wieczorem pożegnalny bankiet, wydany przez prasę włoską; w niedzielę wycieczki w okolicę, a w poniedziałek wyjazd do Neapolu. Część uczestników kongresu uda się jeszcze z Neapolu na sześciodniową wspólną wycieczkę do Sycylji. Pomiędzy temi recepcjami i zabawami odbywać się będą posiedzenia plenarne i sekcyjne kongresu. Najliczniej reprezentowaną będzie na kongresie prasa francuska i niemiecka, a jeżeli doliczy się do Niemców z cesarstwa delegatów niemieckich z Austrji, to pierwsze liczebnie miejsce przypadnie stanowczo Niemcom.

Z Warszawy zapowiedzieli przyjazd jedynie panowie Leon Gadomski i Drzewiecki. Z Galicji przybywają panowie: Marłowski, Skrzyński, Bieńkowski, Nikorowicz, a nadto z polskich dziennikarzy, zamieszkałych w Wiedniu (oprócz waszego korespondenta) p. Alfred Szczepański. Stosunkowo wielu uczestników dostarczyła prasa finlandzka; z Rosji natomiast zgłosił się tylko p. Semenow, reprezentant *Nowosti* w Paryżu; z Czechów — nikt. Prasa czeska, zorganizowana wszakże w bardzo potężny związek, popełniła wielki błąd, pozostawiając redaktorom niemieckiej *Bohemii* i *Prager Tagblatt* wyłączną reprezentację prasy królestwa czeskiego na międzynarodowym kongresie.

Niemniej ubolewać wybada nad brakiem reprezentanta prasy polskiej z ks. poznańskiego, Prus zachodnich i Szląska. Patrząc na to, jak wielką wagę przywiązują tu do kongresu dziennikarskiego, rozumie się dopiero konieczność odpowiedniej reprezentacji prasy polskiej na wszystkich tego rodzaju kongresach.

O pracach kongresu napiszę w następnym liście; na razie konstatuję tylko, że koledzy włoscy prześcigają się w usiłowaniach, by uprzyjemnić pobyt przybyłym w gościnę dziennikarzom. — Podczas wielkiego tygodnia większa część gości uciekała jednak chętnie na drugą stronę Tybru, z Rzymu królewskiego do Rzymu papieskiego, a szczególnie do kościoła św. Piotra, gdzie słychać było wszystkie języki i widać wszystkie rasy świata całego.

Polskich turystów spotkała tym razem miła w Rzymie niespodzianka: nazwisko Henryka Sienkiewicza witające ich na każdym niemal rogu ulicznym. Dziennik *Corriere di Napoli* rozlepił bowiem olbrzymie afisze, w których zapowiada, że w odcinku drukować zacznie *La Famiglia Polanieski, il grandioso romanzo contemporano die Enrico Sienkiewic capolavaro del Sommo autore del „Quo vadis" pubblicato del Corriere di Napoli con immenso successe.* Tak dosłownie opiewa tekst afisów.

Chirurdzy niemieccy.

Berlin 6 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu miał wykład dr. Schlosser z Pragi „o rękawiczkach operacyjnych." Wywiązała się już na poprzednim kongresie żywa dyskusja na ten temat i teraz również większość lekarzy nie chce nic wiedzieć o takich rękawiczkach, zrobionych z materji jedwabnej i gumy. Dr. Schlosser na podstawie własnych doświadczeń zaleca używanie rękawiczek, gdyż chronią one od zarażenia się jadem.

Następnie dr. Loewenhardt z Wrocławia mówił „o dżumie palestyńskiej" i wskazał na to, że tak, jak teraz zachorowało na nią kilkanaście osób, które jeździły do Palestyny, tak w r. 1883 lekarze francuscy stwierdzili tę samą chorobę u dwudziestu kilku żołnierzy, którzy powrócili z Algieru. W zeszłym roku w Wrocławiu stwierdzono również trzy wypadki dżumy palestyńskiej. Przebieg choroby jest bardzo bolesny, lecz w rezultacie leczy się sama, pozostawiając tylko blizny.

Następnie odbyło się kilka wykładów o spotykanem często u dzieci skrzywieniu bioder. Dawniej starano się zapobiegać tej chorobie w drodze operacji, od lat kilku jednak leczą to kalectwo przy pomocy sztucznego prostowania. I tak profesor Hoffa z Würzburga wyleczył 127 dzieci, przyczem promienie Röntgena niemałe oddawały mu usługi. Dzieci poruszają się teraz tak samo jak zdrowe. Profesor Hoffa przedstawił kilkoro już wyleczonych i kilkoro dzieci znajdujących się w leczeniu. W wypadkach, w których sztuczne prostowanie nie pomaga, można uciec się do krwawej operacji. W jednym z tych ostatnich wypadków panienka, która dawniej zaledwie mogła o własnej sile zrobić jeden krok, dzisiaj może tańczyć, jeździć na kole i ślizgać się.

Profesor Lorenz z Wiednia oświadczył, że sztuczne prostowanie może się odbywać tylko do ósmego roku życia, a im dziecko jest młodsze, tem pewniejszy skutek; w latach późniejszych tylko krwawa operacja coś pomódz może.

Resztę posiedzenia wypełniły wykłady o tuberkulicznych chorobach kości.

B. N.

Uroczystość „mantylki".

Madryt 1 kwietnia.

Coby naprzykład powiedział Lwów, gdyby pewnego pięknego majowego poranku zrobili sobie święto wszyscy woźnice? Wszyscy! Od kierowników rumaków królewskich aż do dorożkarzy drugiej klasy, woźniców ciężarowych i „Henszlów" wszelkiego rodzaju i wprawdzie nie dlatego, aby i oni mieli raz święto, ale dlatego, aby ulice były wolne od wehikułów wszelkiej kategorji i aby zbite tłumy mogły się cisnąć po ulicach.

Takim szczególnym dniem był w tym tygodniu w Madrycie, jak co roku, Wielki Czwartek i po części Wielki Piątek. Obydwa dni przeznaczone są wyłącznie dla pieszych, aby ci mogli rozwinąć to narodowe arcydzieło, które Hiszpanka umie tak wdzięcznie zbudować sobie na głowie i na ramionach przy pomocy mantylki.

Cudna pogoda, niebo jasne, ciemnolazurowe i lekki orzeźwiający wietrzyk z śnieżnych szczytów pobliskich gór uzupełniały ramy, w których odbywała się „uroczystość mantylki". Świeżo skropione ulice, na nich żadnego zaprzęgu — tchnęły jakiemś orzeźwieniem. Kościoły opustoszały, kawiarnie zaczęły się napełniać, a w otwartych oknach i drzwiach siedzieli żądni niezwykłego widowiska i zabawy goście.

Pół Madrytu wylęga na ulice. Z pięciukroćstutysięcy osób ani jedna trzecia nie pozostaje w domach małego i ciasnego miasta, które tylko na pięknej i szerokiej głównej ulicy i na wspaniałych plantacjach może pomieścić tłumy. A ta główna ulica, Alcala, te plantacje Castellana, kąpią się w oślepiającym blasku słonecznym. Niezadługo Febus Apollo, który tak chętnie całuje piękne dziewczęta, spacerujące tutaj w dziesiątkach tysięcy, dotknie pulchnych usteczek, podziwiać będzie błyszczące ząbki, patrzeć na elastyczny krok tych posągów gazelowych i gubić się w bajecznej budowie koronek i kwiatów we włosach kobiecych.

Kto może opisać mantylkę Hiszpanki, nie popełniając przytem hymnu, opiewającego jej piękność i zalotność?

Ale ten cudny ubiór widać jeszcze tylko pojedyńczo na ulicach, atak masowy na serca męskie przygotowuje się dopiero. Mantylka znajduje się jeszcze w budoarze przed lustrem kryształowem, albo przed małem ręcznem lusterkiem, obrabiana przez małe, drżące paluszki pod krytycznym wzrokiem przyjaciółek. Gdyby tak można zdjąć dachy kamienic i zajrzeć do tych warsztatów sztuki kobiecej!

Uroczyste oczekiwanie zdaje się zapowiadać zbliżanie się dam. Oto nadchodzą. Tłum staje się coraz większy, szeregi spacerujących coraz regularniejsze. Trotuary i ulice stają się niemal jakąś ruchomą masą z której tu i ówdzie wytryska jakiś kolor. Poważne znaczenie Wielkiego tygodnia wyparło wszystko jasne i wesołe z toalet. Przewagę ma czarna mantylka, wszędzie widać ciemne suknie jedwabne i adamaszkowe. Niezadługo nie będzie się można przecisnąć przez tłumy w przeciwnym kierunku. Z falą ludzką trzeba płynąć i czekać dopóki sama nie zawróci. Na prawo i na lewo przesuwają się dokoła wspaniałe postacie kobiece. Kwiaty we włosach, kwiaty pokrywają ramiona, kwiaty wystrzelają z staników i dyskretnie wychylają się z kibici. Rączki trzymają wachlarze, malowane w kolorach nad zwyczaj jaskrawych i to zasłaniają niemi pałące oczęta, lub też wyglądają z poza nich wabiąco, nęcąco... przerażająco czarownie. Pierś się wznosi, jakby tem chciała dać do poznania, iż serce ją chce rozsadzić, usta drgają i cierpliwie jak jagniątka, znoszą ukaszenia błyszczących zębów. Suknie jedwabne szeleszczą, błyszczą lakierowane buciki. Bezgraniczny podziw wszystkich nadaje jej urokom dumną świadomość ptaka Junony — pawia — któraby sama chętnie naśladować chciała, gdyby postać Hiszpanki była cokolwiek wyższą i majestatyczniejszą.

Z damą dystyngowaną idzie w zawody dziewczyna-mieszczka, jeżeli nie pod względem kosztowności zużytego materjału, to przynajmniej pod względem wdzięku, zręczności i naturalnego czaru.

Czarnym pięknościom należy oddać palmę pierwszeństwa, aczkolwiek nie brakuje szatynek i blondynek, a nawet ryżych, których barwa włosów jest ciemniejszą, więcej wpadającą w niebieskie, szczególniejszą niż u cór północy. Twarze są po największej części pudrowane, często malowane — tak samo u najmłodszych, jak u najstarszych. Prześliczne dzieciaki w fantastycznych kostjumach kręcą się dokoła pięknych Hiszpanek, a bracia i ojcowie w czarnych angielskich surdutach i cylindrach tworzą eskortę hiszpańskich piękności.

A teraz mantylka! Duma i talizman Hiszpanki, starej czy młodej, biednej czy bogatej, brzydkiej czy ładnej. Tym czarem, który spływa z jej głowy i ramion, czarem, który tkała sama Afrodyte, a który zdawały się upinać wszystkie Gracje, tym klejnotem bierze nareszcie czy ktoś chce, czy nie chce.

„Zasłona piękności wręczona ręką — sztuki" — tak możnaby nazwać to arcydzieło. Czy ona utworzona jest z najdroższych koronek, czy też ze skromnego pluszu — udrapowanie jednak jest istotą czaru, który na głowie Hiszpanki stanowi najpoufalniejszą część jej ubioru. Czuje ona i wie, jakiego ubioru główka jej wymaga.

Raz mantylka umieszczona jest na wysokim grzebieniu w samym środku włosów i niby wodospad spada na ramiona i pierś, to znowu jak wąż owija się dokoła ramion i szyi, potem jak korona lub wieniec spoczywa na przepysznych włosach, tworząc wspaniałe obramowanie twarzy. A potem, przeplatana różami i goździkami, zdaje się tworzyć prawdziwą altanę, z której twarzyczka piękna zdaje się zapraszać do całusa. „Mantilla" jest prześliczną, kto jednak chce się przekonać, jak czarująco działa, niech ją zobaczy podczas walki byków — biała na czarnych splotach, spływająca na jaskrawo-czerwoną suknię. Oszaleć można!

M. T.

Kolej przez Afrykę.

Olbrzymia linja kolejowa, wytknięta w projekcie Rhodesa, dzięki której przez całe terytorjum Afryki ciągnąć się będzie linja komunikacyjna bądź kolejowa, bądź parowcowa, dzieli się na trzy części: 1. Od krańcowego punktu istniejącej obecnie kolei między Capstadtem, a angielskim krajem Beczuanów, mianowicie od Buluwayo, ciągnie się tor do południowego punktu jeziora Tanganyika, które dzieli niemiecką Afrykę wschodnią od państwa Kongo. Ogromna ta przestrzeń obiecuje w pierwszej części, rozciągającej się od Buluwayo do rzeki Zambezi, obfitą eksploatację złota, znajdowanego w wielu miejscach na powierzchni. Na tem terytorjum odkryto także znaczne pola węglowe, wystarczające do zaopatrzenia w węgiel całej Rhodezji. Sama dolina Zambezi jest bardzo bogata w płody natury. Na północ od Zambezi przecięłaby kolej żyzną dolinę Loangwo, nadającą się do chowu bydła. W innej, na wschód od Loangwo położonej dolinie Angoni rozwinąć się może chów koni. W tej okolicy ma być utworzona główna stacja kolei, która od tego punktu wstępować będzie na płaskowzgórze, kończące się o 50 kilometrów od jeziora Tanganyika nagłym spadkiem. Ludność między rzeką Zambezi a jeziorem Tanganyika uczy się łatwo rzemiosł europejskich i odznacza się inteligencją. Na jeziorze Tanganyika krążyć będą parowce. 2. Dział drugi kolei pójdzie przeważnie przez posiadłości niemieckie wschodnio-afrykańskie, a rozciąga się do północnego punktu jeziora Tanganyika, aż do południowego punktu angielskiego wschodnio-afrykańskiego kraju Uganda. Jest to przestrzeń długości 725 kilometrów. 3. Spławna droga Nilu i części istniejącej angielskiej linji Uganda tworzą razem z temi linjami, których budowa jest projektowana, trzeci dział, położony przeważnie na terytorjum egipskiem. Koszta budowy kolei do jeziora Tanganyika obliczono na pięć miljardów. Suma duża, lecz według opinji fachowych, warto za tę ofiarę zyskać klucz do naturalnych skarbów, kryjących się w głębi Afryki. Budowa trwać ma pięć lat.

Naramiennik aktorki.

Paryski sędzia śledczy zajmuje się obecnie sprawą, o której mówią bardzo wiele w „towarzystwie". W sprawę tę zamięszany jest dwudziestodwuletni lord M., syn para angielskiego, który podczas swego niedawnego pobytu w Paryżu, ofiarował aktorce Lianie de L. kosztowny naramiennik brylantowy.

Gdy wielbiciel jej wyjechał z Paryża, nie miała Liana de L. nic pilniejszego do roboty, jak udać się do jubilera w *Palais Royal*, którego adres był wyciśnięty na pudełku i zaproponować mu, aby naramiennik odkupił.

Można sobie wyobrazić przerażenie aktorki, gdy się dowiedziała, że naramiennik jest zawsze własnością jubilera; oświadczył on, iż naramiennik ten skradł mu przed niedawnym czasem młody człowiek, którego rysopis zgadza się z rysopisem lorda M.

Pomimo protestu musiała Liana de L. udać się do najbliższego biura policji, gdzie wkrótce pokazało się, iż w istocie nie przypuszczała, że naramiennik nie jest zapłacony. Prefekt policji wysłał natychmiast telegram do lorda M. do Londynu, ponieważ jubiler obstawał przy tem aby Lianie de L. wytoczyć skargę o wspólnictwo w kradzieży. Ojciec lorda odtelegrafował, że może to była nierozwaga i lekkomyślność syna, że jednakowoż w każdym razie pokryje wszelką szkodę, jakaby dla jubilera z tego powodu wyniknć mogła i cenę naramiennika zapłaci.

Sprawa mimo to zakończy się prawdopodobnie przed kratkami sądowemi.

Komedja omyłek.

Rzecz dzieje się w paryskiej prefekturze policji. Właściwe biura znajdują się na drugiem piętrze, podczas gdy parter i pierwsze piętro przeznaczone są dla urzędników egzekucyjnych, cele więzienne i t. d. Szczególnem jest to, iż nie wszyscy urzędnicy znają się między sobą.

Pewnego dnia po południu przyprowadzono do komisarza policji, mającego swoje biuro na drugiem piętrze, biedaka bez czapki, aresztowanego za jakieś drobne przewinienie. Komisarz kazał go puścić, nagle jednak zmienił zamiar i kazał go sprowadzić z powrotem. Jeden z policjantów zeszedł na dół i zapytał patrolującego przed bramą żołnierza, czy nie widział, jak żebrak bez czapki wychodził przez bramę. Żołnierz zaprzeczył, a policjant poszedł szukać żebraka gdzieindziej.

W rezultacie i komisarz wyszedł sam bez czapki szukać żebraka. I on poszedł do żołnierza przed bramą. Zanim jeszcze zdołał przemówić słowo, żołnierz, biorąc go za poszukiwanego żebraka bez czapki, oświadczył, że go aresztuje. Komisarz zaczął protestować energicznie, a na krzyk jego zbiegł policjant z pierwszego piętra, chwycił komisarza za kołnierz i chciał go trochę niegrzecznie zaprowadzić na drugie piętro.

Hałas zwabił innego urzędnika, który znał komisarza. Gdy go jednak zobaczył w takiem szczególnem położeniu żywo gestylującego, wydzierającego się policjantowi, uważał go za warjata. Dlatego z policjantem, który trzymał komisarza za kołnierz, porozumiał się wzrokiem, przystąpił do komisarza i prosił go, aby czemprędzej poszedł na górę.

Zadowolony, że żebrak tak prędko wpadł w pułapkę, policjant poszedł na górę, a urzędnik patrzył wzrokiem politowania na swego przełożonego.

Dopiero w biurze komisarza wyjaśniła się cała historja, a wyjaśnieniom towarzyszyły wybuchy szczerego śmiechu.

Ile nas Dreyfus kosztuje?

Warszawski *Dziennik dla wszystkich* podjął się oryginalnej roboty: — obliczenia, ile za wiadomości o Dreyfusie zapłaciły dotąd pisma polskie za kordonem? „Statystyk" wspomnianego dziennika pisze: „Od chwili wejścia jego sprawy na porządek dzienny, po dzień 1 kwietnia rb. naliczyłem numerów pism warszawskich i zamiejscowych 39.876, w których znalazłem 131.272 depesze, złożone z 2,625.440 wyrazów.

W tym samym czasie znalazłem w pismach codziennych i tygodniowych 45.769 numerów w których zamieszczono artykuły polityczne, lub wzmianki o Dreyfusie, zawarte w 1,830.760 wierszach.

Depesza z Francji kosztuje za wyraz 14 kop., a więc przesłanie 2.625.440 wyrazów kosztowało	367.561 r. 60 k.
Druk łącznie z kosztami papieru i redakcji, licząc po 2 kop. za wyraz	52.508 r. 80 k.
Druk artykułów, licząc tylko po 10 kop. za jeden wiersz, wynosie	183.076 r. — k.
Razem	603.146 r. 40 k.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę różne broszury u nas wydawane, ilustracje i te pisma, które do rąk mi nie wpadły, możemy śmiało zaokrąglić sumę do wysokości 700.000 rubli.

Taką sumę wyrzuciliśmy w sprawie jednego człowieka, który nas nic a nic nie obchodzi.

Jasełka pana na Tenczynie.

Ambasador włoski na dworze wiedeńskim hr. Nigra, nietylko dyplomata, ale uczony i poeta, wydał w dwu tomach zbiór dawnych misterjów włoskich, jasełek ludowych, do dziś dnia jeszcze przedstawianych na Boże Narodzenie przez pobożnych górali Piemontu. Znajduje się w owej książce ciekawa karta nas bliżej obchodząca, echo ubiegłych lat. Oto hr. Nigra opisuje misterjum, ułożone przez niejakiego Galatios, wykonane w roku 1647 w Rzymie w kościele św. Pawła. Tematem są, jak zwykle, narodziny Chrystusa; akcję urozmaica balet, polowanie, strzelanie z łuku. Wreszcie zjawia się na scenie „monarchja turecka" i srodze rozpuszcza gębę, urągając nowej wierze, która w tej godzinie narodziła się wraz z Dzieciątkiem Jezus w Betleemskim żłobku. Wielki chór bisurmanów podnosi okrzyki radosne. Oburzona tem „religja" spuszcza się z niebieskiego stropu i gorzko żali się na swą niedolę, jako poganin szarpie ją bezkarnie, a z synów żaden nie pośpieszy jej z pomocą. Natychmiast jednak nadbiega „Polonia" i ofiaruje uciśnionej siłę rycerstwa polskiego i orężną prawicę króla Władysława. Zaczem zbliża się i „Opatrzność", oświadczając z wyroku Bożego, iż Polska z Władysławem na czele powetuje straty chrześcijaństwa. Autor zaznacza, iż balet jest układu Gerardelli'ego i tłómaczy naiwnie, dlaczego zakończył rzecz „anachronizmem". Oś, aby w ten sposób złożyć hołd możnemu panu, któremu dzieło swoje poświęca, mianowicie: *„l'illustrissimo e Reverendissimo Sg. il Sig. Zbigneo de Tenczyn Ossoliński, conte di Tenczyn, Abbate Coprinnicense".*

Przysłowia i anegdoty żydowskie z przeszłości Polski.

Z pośród królów polskich najpopularniejszym jest u żydów, naturalnie, Kazimierz Wielki.

Jego tolerancję uprzytomnia następująca anegdota:

„W pewnem miasteczku żydzi wybudowali bożnicę wyższą od miejscowego kościoła. Duchowieństwo, upatrując w tem obrazę kościoła, wniosło skargę do króla, z żądaniem obniżenia bożnicy. A król na to:

— Jestem panem królestwa mojego tylko wzdłuż i wszerz, wysokość do Boga należy."

Epoka króla Kazimierza natchnęła zapewne następujące przysłowia żydowskie:

„Polacy sami żyli i innym żyć pozwalali."

„Najlepiej jest żyć między Polakami, a umierać między żydami."

Poniekąd jako ilustracja do powyższych przysłów posłużyć może nadzwyczaj rozpowszechniona, a nigdzie jeszcze w druku nie podana legenda żydowska o przybyciu żydów do Polski.

„Gdy żydzi, ze wszystkich krajów wypędzani, błąkali się po świecie, nie znajdując nigdzie przytułku, przybyli nareszcie do kraju przez pogan zamieszkanego i usłyszeli głos z nieba: „Poj lin", co po hebrajsku znaczy: „Tu zanocujcie!" Druga wersja głosi, że z nieba spadła kartka, na której złotemi literami wypisane było „Poj-lin." Zwrócili się tedy do mieszkańców owego kraju, ci zaś chętnie i gościnnie przyjęli przybyszów. Z tego to powodu żydzi kraj ten zwać zaczęli „Polen", sami zaś mieszkańcy ziemię swoją nazywają Polską, a siebie Polakami."

Obok tego podania, przypomnijmy przysłowie, znane jeszcze w XVI stuleciu: „Polonia paradisus Judaeorum" i drugie późniejsze: „Polska była niebem dla szlachty, czyśćcem dla mieszczan, piekłem dla chłopów a rajem dla żydów."

Jakkolwiek w Polsce postępowanie z żydami było daleko łagodniejsze, niż w krajach zachodnich, ale i tu losy ich były bardzo zmienne. Następca Kazimierza, Ludwik, ogłasza wypędzenie żydów, a pod rządem Jagiellonów przechodzą rozliczne koleje, wspierani i uciskani naprzemian i częstokroć prześladowani przez mieszczaństwo, a zwłaszcza młodzież szkolną i napastowani w wielu utworach piśmienniczych, które, według orzeczenia Czackiego, uważały za zasługę pomnażanie słownika obelg przeciw żydom.

Nie dziw więc, że obok poprzednio przytoczonych, rodzą się i zgoła odmienne przysłowia żydowskie, zabarwione złośliwością lub skargą.

Anegdoty żydowskie, z przeszłością Polaków związane, dotyczą bliższej epoki. Najliczniejsze z nich wiążą się ze znaną postacią księcia Karola Radziwiłła „Panie kochanku", którego wiele dowcipów i żartów przechowało się w żywem słowie tradycji.

„Jeden z arendarzów księcia nie wniósł czynszu w oznaczonym terminie. Książę kazał go na cztery wiatry przepędzić. Biedny arendarz błaga, aby go kawałka chleba nie pozbawiano i prosi o inną karę.

— Każdą karę przyjmiesz, żydzie, co? — pyta książę.

— Przyjmę — odpowiedział arendarz.

— Więc czekaj: każę cię zaszyć w skórę niedźwiedzią i wsadzę do klatki z niedźwiedziem. Zgadzasz się żydzie, tchórzu jeden? Masz trzy dni czasu do namysłu.

— Dobrze — odpowiada żydek, nie mogąc sobie zdać sprawy, czy książę żartuje, czy mówi poważnie.

Po trzech dniach zaszyli żyda w skórę niedźwiedzią i wsadzili do klatki. Żyd patrzy: w kącie klatki leży skulony niedźwiedź, prawdziwy niedźwiedź. Zląkł się arendarz, dech mu w piersi zamiera... Co tu począć? Skulił się w drugim kącie klatki i leży, z miejsca się nie ruszając. Leży tak godzinę, dwie, trzy... Wzrok utkwił w niedźwiedzia, który wciąż leży w kącie nieruchomy...

— Może nieżywy? — pomyślał uradowany arendarz — spróbuję się przekonać.

Robi niepewny krok naprzód, niedźwiedź zrywa się i też robi krok naprzód. Przestraszony arendarz cofa się w tył, niedźwiedź też robi krok w tył.

— Cóżby to być mogło? — myśli nasz arendarz. — Et, co tam! raz kozie śmierć! wszystko w rękach Boga, spróbuję...

— Robi dwa kroki naprzód, niedźwiedź też robi dwa kroki naprzód — zetknęli się...

— Szma Izrael! — woła przerażony arendarz.

— Adonaj Elohem, adonaj echod! — odpowiada niedźwiedź.

— Gwałtu! to zły duch, to nieczysta siła!

— Nie rób hałasów — odpowiada niedźwiedź — to ja jestem, Szmul, arendarz z pobliskiej wioski. Nie zapłaciłem czynszu w terminie, więc książę kazał mnie w skórę niedźwiedzią zaszyć i do klatki wsadzić."

Monarsze zabobony.

Zabobon nie jest dzieckiem ludu samego — przeciwnie ma on bardzo łatwy przystęp do pałaców i zamków monarszych. Spirytyzm w tych ostatnich właśnie znalazł najgorliwszych zwolenników. W tajemnicy składa się ofiarę, aby zmusić demonów nieszczęścia do zaprzestania ich zgubnej działalności — chociażby tą ofiarą miała być tylko garść soli, rzucona poza siebie przez ramię; jestto najpewniejszy środek, aby „złe" słowo zamieniło się w błogosławieństwo. Trzy złamane igły, zaszyte w nową suknię, zapewniają jej właścicielce wyjście za mąż za wybranego w przeciągu roku. Niezwykle długi krok zaraz po ślubie, przy odchodzeniu od ołtarza, uczyniony przez pannę młodą, zapewnia jej niepodzielne panowanie w nowem ognisku rodzinnem, panowanie znane ogólnie pod nazwą „ery pantofla." Księżniczki angielskie mają ten zabobon, iż jeżeli która z nich po ceremonji ślubu wychodzi krótkiemi krokami z kościoła, to z pewnością pierwszą latoroślą nowego rodu, jaka przyjdzie na świat, będzie — córka. Ponieważ jednak pierworodni synowie odgrywają na dworach monarszych wielką rolę, przeto zauważono, iż wszystkie księżniczki angielskie wychodząc z kościoła, przestępują przez próg niezwykle długimi krokami, chcąc sobie w ten sposób zapewnić spadkobiercę nazwiska.

Cesarz Franciszek Józef I nie przedsięweźmie nic, jeżeli w nocy śniło mu się o śmierci lub pogrzebie. Bismarck zawracał z drogi, gdy mu kot przebiegł drogę. Królowa Wiktorja nie podpisze żadnego dokumentu w piątek, jeżeli ten przypadnie na 13go w miesiącu. Otoczenie królowej nie pozwala jej w takim dniu wychodzić wcale z mieszkania, gdyż „o nieszczęście nie trudno."

Królowa Krystyna hiszpańska wierzy w przynoszące szczęście „wronie oko", które nosi na szyi i którego nie zdejmuje nigdy. To „wronie oko" otrzymała królowa, jeszcze jako arcyksiężniczka austrjacka od swej babki; uważane ono jest jako szczęśliwy amulet, gdy się je nosi na sercu bez bólu. To ostatnie łatwiej co prawda powiedzieć jak wykonać; ponieważ „wronie oko" jest nieoprawne tylko przeklute, aby je można nosić na sznurku, przeto drapie zawsze, aczkolwiek wskutek noszenia już się cokolwiek starło.

Dotychczas każdy normalnie myślący człowiek sądził, że przyczyną klęski Hiszpanji podczas ostatniej wojny była przewaga floty amerykańskiej. Gdzie tam! Nieszczęście przyniósł „pierścień Castglionów" z tym złowróżbnym opalem, o którym pisaliśmy niedawno.

Królowa duńska Ludwika kazała w suknie swych córek wszywać trzy igły, które się złamały przy robocie, gdyż to zapewnia dobrą partję. Podobno się nie omyliła.

Bardzo skutecznem ma być rzucanie soli przez ramię za siebie. Zabobon ten panuje na dworze carskim i innych dworach słowiańskich. Mężowi, rodzinie, gościom smakują wszystkie potrawy, przy obiedzie nic się nie stanie nieprzyjemnego, jeżeli gospodyni, zanim wszyscy siądą do stołu, rzuci po za siebie przez ramię garść soli.

O zmarłej księżnej Ludwice bułgarskiej i metropolicie Michale, opowiadają następującą historję. W dniu urodzin księcia Borysa był bankiet na dworze sofijskim. Metropolita wygłosił toast na cześć księcia, „aby wszystko kwitło i rozwijało się ku dobru Bułgarji". Wszyscy zaczęli wydawać radosne okrzyki. Ks. Ferdynand, aby się trącić z metropolitą, podszedł do jego krzesła, znajdującego się obok fotelu księżnej. Metropolita, wzruszony tym objawem łaski książęcej, stanął za krzesłem księżnej, która zajęta rozmową z konsulem rosyj-

skim, tego nie zauważyła. Nagle usłyszała jak metropolita mówił głośno do księcia: „Proszę o łaskę niebios dla domu książęcego". Z elegancją wzięła księżna garść soli i rzuciła ją zręcznie przez ramię za siebie — prosto w twarz metropolity.

Listy z kraju.

Kolbuszowa 7 kwietnia. *(Poczta w Kolbuszowej).* Umieszczenie naszego urzędu pocztowego i telegraficznego jest wyjątkowe, bo lokal pocztowy jest na krańcu rozległego miasta położony, a w mieście nie ma ani jednej skrzynki pocztowej. Wszystkie urzędy położone są na przeciwnej stronie miasta i tam też mieszka cała tutejsza inteligencja.

Godzin urzędowych nie ma, biura otwierają się później, a zamykają wcześniej. Dziś np. odnosiłem osobiście pilne korespondencje i wyczekiwać musiałem na otwarcie kancelarji pocztowej do godz. 9·35 minut rano wedle zegara miejscowego, a prócz mnie czekało kilkanaście partji. Na zapytanie moje skierowane do młodziutkiego p. ekspedytora, jakie są godziny urzędowe, otrzymałem odpowiedź: „po ekspedycji poczty kancelarja jest otwarta!"

Znając energię p. radcy dworu Seferowicza, mamy nadzieję, iż zarządzić zechce, by powyższe braki i niedogodności na tutejszej poczcie w przyszłości miejsca nie miały.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 9 kwietnia.

O godzinie 11½ przedpołudniem święcone w „Gwieździe."

O godz. 12 w południe święcone w Czytelni i wzajemnej pomocy służby i robotników kolejowych.

O godz. 1 w południe święcone w Kole lit.-art.

O godz. 3 popoł. na placu Strzeleckim zgromadzenie ludowe.

O godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej wieczór ku uczczeniu 105 rocznicy powstania Kościuszkowskiego.

O godz. 7½ wieczorem w sali „Sokoła" wieczór muzyczno-deklamacyjny stow. kupców i młodzieży handlowej.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Pamela", sztuka; wieczorem „Dzwony z Corneville", operetka.

Kalendarz. Niedziela (9): Marji Egip. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 34.

Konkurs. Dyrekcja kolei państwowych rozpisała konkurs na posadę lekarza kolejowego w Gródku z terminem wniesienia podań do 30 kwietnia 1899.

Nowy run na kasę oszczędności! Tym razem jednak nie run w rodzaju ostatniego, który wybuchł po wyjściu na jaw pożyczek firmy Wolski i Odrzywolski. Różnica polega mianowicie na tem, że przedtem ruch odbywał się w oddziale wyjmowania oszczędności, a teraz — w oddziale wkładkowym. Zaufanie do kasy oszczędności wraca na nowo i pieniądze płyną zewsząd. W kurytarzach gmachu panuje formalny ścisk. W ciągu dwóch dni tylko, a to czwartku i piątku, włożono okrągło pół miljona zł. rozmaitemi sumami, od najdrobniejszych aż do tysięcy. Ktoś włożył odrazu 25.000 zł. Charakterystycznem jest, że pomiędzy przynoszącymi wkładki przeważają znowu żydzi.

O fotografie teatralne. Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w numerze 90 *Dziennika Polskiego* z dnia 31 marca p. t. „O fotografie artystów", otrzymujemy od właściciela zakładu fotograficznego „Stella" p. Nikopolego następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Nieprawdą jest, że się wkręcałem w sfery teatralne i że korzystałem z bezpłatnych biletów". Natomiast prawdą jest, że przed rokiem odniosłem się do dyrekcji teatru z uprzejmem pismem, w którem oznajmiłem, że pragnąc urządzić album wystawowe, zapraszałem artystów i artystki teatru do swego *atelier* celem poczynienia zdjęć. Album to posłałem na wystawę fotograficzną do Londynu, gdzie otrzymałem złoty medal. Nieprawdą jest, że zaskarżyłem artystów o zapłacenie należytości za fotografie, z któremi się sam narzuciłem — czego najlepszym dowodem jest to, że wytoczyłem na kilkudziesięciu artystów i artystek, którzy raczyli stawić się na moje zaproszenie i pozwolić na zdjęcie — skargę tylko tym artystom, którzy zabrali lub zamówili fotografie, a zapłacić za nie nie chcieli, a także pp. dyrektorom Hellerowi i Bandrowskiemu, którzy telegraficznie zamówili i zabrali fotografie artystów i artystek, p. Heller na 321 zł., a p. Bandrowski na 218 zł. Trudno przecież żądać odemnie, ażebym za łaskawe przybycie do mego *atelier* pp. artystów i artystek na zamówienie telegraficzne posyłał pp. dyrektorom teatru fotografie na 600 zł. i ażeby to zamówienie telegraficzne traktowane było jako prezent, gdyż na kartony i retuszera wydałem gotówką przeszło 300 zł. Wszystkie te szczegóły wyjdą na jaw przy rozprawie ustnej, która się odbędzie z tej przyczyny, ponieważ pp. dyrektorowie pomimo wezwania p. adwokata należności mej zapłacić nie chcieli. Lwów 6 kwietnia 1899, *Nikopoli* — fotograf.

Jeszcze o kupletach. Jak naszym czytelnikom wiadomo, p. Kratochwil na drugiem przedstawieniu „Dzwonów z Cornevillu" znowu popisywał się kupletami. Otóż dyrektor teatru p. Heller prosi nas o zanotowanie, że kuplety śpiewane na tem przedstawieniu nie są nowe owszem przed półtora rokiem były w naszym teatrze śpiewane i że właśnie p. Kratochwil śpiewał je z polecenia p. Hellera. Że zaś nie miano wcale zamiaru występować przeciw radzie miejskiej, na dowód przedłożył nam p. Heller tekst kupletu odśpiewanego przez p. Kratochwila.

Chcąc, aby czytelnicy sami osądzili po której stronie jest słuszność przytaczamy ten „dowcipny"(?) kuplet w dosłownem brzmieniu:

Już wodociągi chcą zakładać w mieście
Tylko pieniędzy na nie jeszcze brak
Ja wam na ucho powiem — więc mi wierzcie
Miliony wyszły, nie ma ich,
Że cała sprawa idzie jeszcze wspak,
Więc będziemy wodę jeszcze z Pełtwi pić
Wszakże choroba to nie grzech
Bez wody takiej można przecież żyć!
To pięknem jest — to pięknem jest
To dla nas — dla nas w Cornevillu
Lecz smutnem jest — lecz smutnem jest
Tam u Was — tam u Was
Gdzie ojców tylu!

Kandydat na defraudanta. Przed kilku dniami zgłosił się do kasy oszczędności we Lwowie jakiś młody chłopiec i włożył 12 zł. na nazwisko Stanisław Mojmir. Wczoraj zjawił się znowu w biurze i oświadczył, że życzy sobie wyjąć 10 zł. Wystawiono mu asygnatę na 10 zł., którą to cyfrę młody oszust przerobił na 900 i udał się do wypłaty. Na szczęście spostrzeżono tę manipulację i ajent policyjny Szlafenberg aresztował rzekomego Mojmira. Po bliższem zbadaniu okazało się, że nazywa się on Eugenjusz Noworyta, jest uczniem siódmej klasy realnej, albo przynajmniej podaje się za takiego i pochodzi z Doliny. Ładnie zaczyna karjerę!

Kronika prowincjonalna. W Tarnopolu w poniedziałek 3 b. m. tak sobie dogodził wódką jakiś plutonowy 55 pp., że wpadłszy do sklepiku przy ul. Kapelana, wydobył bagnet i opierającą się mu Magdalenę Petrylak dwukrotnie w pierś ugodził. Trzeci cios chybił celu. Ujmującego się za niewinną żołnierza, byłby również ten sam los spotkał, lecz zdołał zbiedz. Sprawcy poszukuje prokuratorja, żandarmerja i władza wojskowa 55 pp. Ranna Magdalena Petrylak pozostaje na kuracji w tut. szpitalu.

Głos Pokucki donosi: Niezwykłego widowiska byliśmy świadkami we wtorek w południe. Oto policja prowadziła przez miasto całą bandę cyganów złożoną z kilkunastu mężczyzn, tudzież kobiet i mnóstwa dzieci. Banda owa krążyła w powiecie horodeńskim i we wsi Trójcy ukradła włościańskie dziecko. Żandarmerja, zawiadomiona o wypadku, popędziła cyganów, a odebrawszy im zdobycz, odprowadziła ich do tutejszego więzienia. Banda ta zawędrowała do nas z Węgier, a dzikie, ogorzałe twarze mężczyzn i kobiet, fantastyczne ich ubrania z mnóstwem srebrnych ozdób i monet robiły na widzach dziwne wrażenie.

Rada miasta Strzyżowa nadała honorowe obywatelstwo radcy namiestnictwa i staroście rzeszowskiemu p. Adamowi Fedorowiczowi w uznaniu zasług, położonych około dobra m. Strzyżowa.

W Przemyślu zawiązało się Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, które ma za cel popieranie spraw ludu polskiego.

Koło Tow. pań „Szkoły ludowej" w Stanisławowie urządza dnia 15 bm. w kasynie miejskiem wieczorek, połączony z tańcami. W program wieczorku wchodzi także „dziennik mówiony".

Sekcja szkolna krakowskiej Rady miejskiej przyjęła na podstawie referatu Kazimierza Bartoszewicza projekt statutu kursów żeńskich im. Adrjana Baranieckiego i przeprowadziła rozprawę ogólną nad planem naukowym dla tego zakładu.

Chłop opętany przez djabła. Pod takim tytułem zamieszcza *Podhalanin* dosłownie kontrakt, zawarty między Mateuszem Jakóbcem a Izakiem Storchem, któremu Jakóbiec za rzekomą opiekę aż po koniec życia, pożywienie, pomieszkanie i odzież, a po śmierci pogrzeb katolicki, odstępuje realność, obejmującą jedną parcelę budowlaną i po ⅙ części z 39 parcel gruntowych, jakoteż $^1/_{18}$ część z dwóch parcel drogowych. Nadto Mateusz Jakóbiec obowiązuje się na żądanie zapisobiercy w miarę sił i według swego stanu zdrowia dopomagać mu w robotach rolniczych na tymże gruncie przedmiotem zapisu będącym W razie niedopełnienia warunków Jakóbca, ma mu Storch wypłacać miesięcznie po 3 zł. na utrzymanie. Wobec faktu, że Jakóbiec liczy lat 50 i cierpi na dokuczliwą chorobę żołądka, łatwe są do pojęcia pobudki, jakie skłoniły Storcha do „opętania" chorego na ciele, a prawdopodobnie i na umyśle Jakóbca. Dodać należy, że kontrakt ów robił Jakóbcowi adwokat żyd a jako świadkowie podpisali go także dwaj żydzi.

Czytelnia polska w Czerniowcach. Sejm bukowiński na posiedzeniu wieczornem z 5 bm., udzielił Czytelni polskiej w Czerniowcach na budowę domu polskiego subwencji w kwocie 500 zł. Na tem samem posiedzeniu udzielono też kat. Tow. „Przyjaźń" subwencji w kwocie 30 zł. Nadanie tak poważnej subwencji dla najstarszej instytucji polskiej na Bukowinie jest wynikiem wpływu, jaki obecnie klub polski w Sejmie wywiera. Stanowi on bowiem języczek u wagi większości sejmowej.

Polacy we Francji. Ordery francuskiego ministerstwa oświaty otrzymali między innemi: rozetę „oficera oświaty publicznej" p. Konstanty Chmieleński, literat; palmy „oficera akademji" panny Marja Miekanowska i Zuzanna Eytminówna, pianistki, pp. Piotr A. Stępiński, dyrektor szkoły polskiej i Eugeniusz Kowalski, członek Towarzystwa przyrodników w Bordeaux.

P. Jan Dybowski, znany podróżnik po Afryce, dyrektor szkoły ogrodniczej w Vincennes, otrzymał order turecki „Niszam Iftikar."

Polacy w Danji. Znany i u nas X. Ortwed, rodem Duńczyk, który wyuczył się polskiego języka, aby ratować polskich robotników, wychodzących na robotę do Danji, a który swego czasu zbierał ofiary w różnych stronach polskich na postawienie w Danji kościoła dla Polaków, zbudował z zebranych funduszów w Mariebo kościół skromny, lecz wystarczający na swe przeznaczenie, za 26.000 m. i zaopatrzył go w odpowiedni inwentarz. Kościół jest zbudowany pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa, a poświęcony już w r. 1897. Dwa razy w roku odprawiać się w nim będzie msza św. za tych, którzy dali pomoc na ten polski kościół i jego potrzeby. Co niedzieli odprawia się tam nabożeństwo ze śpiewem, kazaniem itd., wszystko po polsku. Także pod względem społecznym zajmuje się ks. Ortwed Polakami całem sercem, a pracodawcy duńscy, jakkolwiek wyznania luterskiego, wspierają go w jego usiłowaniach.

W tym roku z pomocą Bożą i ludzi dobrej woli ma zostać postawiony budynek, gdzie robotnicy będą się mogli zatrzymywać zamiast chodzić po ulicach i szynkowniach, do czego teraz są zmuszeni, ponieważ pociągi na 1 i pół godz. przed nabożeństwem przyjeżdżają i w 3 i pół godzin po nabożeństwie odjeżdżają. W tymże budynku robotnik starający się o zajęcie, będzie mógł także znaleźć bezpłatny nocleg. Tam też będzie ks. Ortwed uczył czytać i pisać po polsku i co niedzieli mieć będzie wykłady historyczne, ekonomiczne, hygieniczne i inne naukowe, wogóle takie, które mogą się przyczynić do zdrowotnej oświaty ludu naszego.

Głód w Rosji. Według ostatnich urzędowych wiadomości szaleje głód w Rosji w następujących gubernjach: wjatskiej, permskiej, ufimskiej, samarskiej, rjazańskiej, tulskiej, symbirskiej, saratowskiej, woroneskiej i tambowskiej, czyli na przestrzeni 1,098.315 kilometrów kwadratowych, zaludnionej 22,912.654 dusz. Głód rozpoczął się już w zimie 1897 r., a ponieważ zbiory w r. 1898 nie dopisały, przeto klęska się spotęgowała, a nie ma nadziei, aby ustała. Aby módz dać każdemu z głodnych chociażby trzy kopiejki dziennie, potrzeba na to około 500 miljonów. Rząd dał dotychczas 35, a około 10 różne towarzystwa dobroczynności. Wśród ludności panuje tyfus głodowy.

Nowe pomysły rusyfikacji. Warszawski korespondent *Now. Wremia*, piszący obecnie pod pseudonimem L. W., w ostatniej swej korespondencji pisze: „Dla podtrzymania znajomości języka państwowego wśród włościan i większego jego rozpowszechnienia, byłoby korzystnem wydawać dla włościan nadwiślańskich pismo w języku rosyjskim z przekładem polskim. Projekt wydawania podobnego pisma poruszany był za rządów hr. Szuwałowa, choroba jednak nie pozwoliła mu urzeczywistnić tego, jak równie i wielu innych projektów. W Warszawie przy kancelarji jeneral-gubernatora wychodzi pismo ludowe *Biesieda*. Pismo to przeznaczone jest dla włościan rosyjskich w Chełmszczyźnie i na Podlasiu i drukują się w niem nieraz artykuły przeciw katolicyzmowi, wobec tego, że pewna część chełmskich i podlaskich włościan upiera się — jak wiadomo — przy unji. Skutkiem tego nie można nazwać *Biesiedy* pismem odpowiedniem dla polsko-katolickich włościan. Dla nich niezbędny jest specjalny organ z polskim przekładem, co ułatwiłoby czytanie rosyjskiego tekstu pisma i zachęcałoby doń nieznających nawet języka rosyjskiego." Naiwno-niedorzeczny ten projekt, świadczy tylko, że pewna część rosyjskiej prasy zawsze jeszcze zapatruje się na kwestję polską z punktu widzenia bezmyślnego szowinizmu.

Kardynał Słoweniec. Do pisma „*Slovenec*" donoszą z Rzymu, że na najbliższym konsystorzu papieskim ma być obok kilku innych kardynałów, zamianowany także Słoweniec książę biskup Gorycji dr. Jakób Missia.

Dzieci mordercami. W Mezö Telki na Węgrzech, dwaj uczniowie 11-letni Franciszek i 9-letni Stefan Sorban pokłócili się o jakąś drobnostkę ze swym kolegą 10-letnim Szymonem Marjaim. Gdy wskutek tej kłótni Marjai wypowiedział obu swym towarzyszom przyjaźń i obrażony poszedł do domu, bracia Sorbanowie poprzysięgli mu zemstę i postanowili go zamordować. Wkrótce potem spotkali go przy studni, rozpoczęli więc z nim bójkę i kamiennym dzbankiem bili go po głowie póty, póki nie stracił przytomności, poczem wrzucili go do studni, gdzie utonął.

Koń kozacki. Pewnego dnia zjawia się w pogranicznej miejscowości Krzepicach kozak na koniu, zajeżdża w galopie przed karczmę i żąda kieliszka wódki, nie schodząc z siodła. W tej chwili koń zarżał głośno i pada jak nieżywy. Kozak w ostatniej chwili zeskoczył szczęśliwie na ziemię i zabiera się do cucenia konia, ale daremnie, koń już ani drgnął. Ponieważ konie kozaków są ich własnością, przeto licznie w karczmie zebrani goście uczuli współczucie, urządzili na prędce między sobą składkę i zebrali blizko 15 rubli. Strapiony kozak przyjął pieniądze z serdecznem podziękowaniem, zdjął z konia siodło i uzdę i wraca. Kiedy uszedł z pół kilometra, zagwizdnął osobliwym sposobem i, o dziwo, koń zrywa się, pędzi ku kozakowi, ten wskakuje na konia, siodła go w biegu i obaj znikają z przed oczu osłupiałych widzów, którzy dopiero po niewczasie spostrzegli, jak zgrabnie ich kozak podszedł.

Ucieczka bankiera. W Berlinie zbankrutowała firma bankierska Pohl i Riese. Pierwszego z nich aresztowano, drugi uciekł z kochanką, prawdopodobnie do Londynu. Suma, jaką sprzeniewierzył, dotychczas nie jest znana.

W sprawie handlu żywym towarem zbiera się w czerwcu w Londynie kongres, na którego czele stanął książę Westminster. Wszystkie rządy przyrzekły wysłać nań swych przedstawicieli.

Morderstwo. Z Maxglau pod Salzburgiem donoszą, że pod klasztorem św. Piotra zastrzelił się jakiś nieznajomy, w którego posiadaniu znaleziono wyostrzony nóż ze świeżymi śladami krwi. Jak skonstatowano, samobójca jest mordercą Teresy Offinger, dwunastoletniej dziewczyny, którą zamordował w celach rozpusty.

Grób rzymski. W Wiedniu przy kopaniu kanału na Drachengasse natrafiono na grób murowany, w którym znaleziono dwie czaszki, kilka kości, kawałki szkła i czerwonej gliny. Zdaniem archeologów grób ten pochodzi z czasów rzymskich.

Mściciel. Z Budapesztu donoszą: Siedmnastoletni uczeń stolarski Robert Dohnal strzelił na ulicy do djurnisty sądowego Müllnera cztery razy z rewolweru, a potem pozwolił się spokojnie aresztować. Na policji zeznał, co następuje: „Müllner był przez dłuższy czas sublokatorem moich rodziców, musiał się jednak wyprowadzić, gdyż ojciec mój spostrzegł, że nadskakuje matce. Przed kilku dniami oświadczyła moja matka, że jeżeli Müllner nie powróci do mieszkania, to ona poda się o rozwód z ojcem. Cierpienie mego ojca było dla mnie bardzo przykrem. W Müllnerze widziałem człowieka, który do naszego domu wniósł nieszczęście i postanowiłem go zabić." Müllner jest tylko lekko ranny; Dohnala zatrzymano w areszcie.

Tajemnice chińskie. W lutym rb., jak swego czasu donosiliśmy, zastrzelił attaché poselstwa chińskiego w Paryżu Y-li-pon sekretarza poselstwa Lien-Younga, poczem sam pozbawił się życia. Wkrótce potem inny sekretarz tego poselstwa Cha-Ming skończył życie, rzuciwszy się do Sekwany. Policja francuska zadowoliła się tem, iż spisała protokół, w którym te wszystkie wypadki przypisała obłędowi umysłowemu. Obecnie cesarzowa chińska prosiła francuskiego ministra sprawiedliwości, aby przeprowadził surowe śledztwo, gdyż cała ta sprawa wydaje się jej bardzo zagadkową. Śledztwo prowadzi prokurator Pigeon, a asystuje mu ambasador chiński z Berlina Lü.

Szklane oko nie jest powodem do rozwodu — tak przynajmniej orzekł sędzia w Ohio. Jakiś mąż wniósł podanie o rozwód uzasadniając je tem, iż jego żona ma jedno oko szklane, co w czasie narzeczeństwa starannie ukrywała. Sędzia nie przyznał tej okoliczności, jako wystarczającą do rozwodu, gdyż żadna kobieta, mając przy sobie konkurenta, nie ma potrzeby objaśniania go o jakimkolwiek środku, który ma na celu polepszenie dzieła natury w budowie twarzy lub postaci. Sędzia nie mógł znaleźć zasadniczej różnicy między szklanem okiem, a wstawionymi zębami, przyprawionymi włosami i mnóstwem innych wstawek i przystawek i oświadczył, że żadne małżeństwo nie byłoby pewnem, gdyby podobne rzeczy wogóle mogły być uważane za powód do rozwodu.

Po latach trzydziestu. W Rzymie aresztowano małżeństwo, gdyż poznano w niem parę zbrodniarzy, która przed laty trzydziestu wyprawiła na tamten świat trzech swych najbliższych krewnych.

W r. 1869 zapałał młody Michał Rigoso, który mieszkał przy rodzicach w Rzymie, namiętną miłością do młodej mężatki. Signora Adela Masotti była wtedy pięknością pierwszego rzędu, a pomimo, iż budziła podziw wielu, nie dała nigdy mężowi powodu do wątpienia o swej wierności. Wtedy na drodze jej życia znalazł się młody Rigoso i temu oprzeć się nie mogła. Prócz rodziców młodzieńca nie wiedział nikt nic o tym karygodnym stosunku. Wtedy ojciec Michała zagroził mu, że go wydziedziczy, jeżeli nie zerwie ze swoją ukochaną.

Wkrótce potem zmarli rodzice Michała jedno po drugiem, a w kilka tygodni i mąż signory Masotti, poczem zakochana para zawarła związek małżeński przed ołtarzem.

Przez dziesięć lat żyła ta para na pozór bardzo szczęśliwie w Velletri, w bliskości Rzymu. W jesieni 1879 r. gruchnęła wieść, iż rodzice Michała Rigoso nie umarli naturalną śmiercią. Że wieść ta miała swą podstawę, świadczy o tem nagła ucieczka małżonków.

Wytoczono natychmiast śledztwo, a po ekshumacji przekonano się, że nietylko rodzice Rigosa, ale i signor Massetti umarł otruty arszenikiem. Sąd skazał zbrodniarzy zaocznie na karę śmierci.

Powoli zapomniano o tej ponurej tragedji.

Przed kilku dniami otrzymała policja rzymska tajemniczą informację, która doprowadziła do aresztowania powszechnie szanowanego i mieszkającego na via Conte Olivares pod fałszywem nazwiskiem małżeństwa, które identyczne jest ze skazanym przed laty dwudziestu małżonkami Rigoso.

Dziwnym sposobem cieszyło się tych dwoje ludzi taką sympatją, iż całe sąsiedztwo energicznie zaprotestowało przeciwko aresztowaniu i nie uważa ich za zdolnych do spełnienia tak ohydnej zbrodni.

Strejk taneczny. W Anglji nie chcą tańczyć mężczyźni i Terpsychora opuszczona — płacze. W żadnym kraju nie stanowi walc tak poważnej części składowej każdego balu, jak właśnie w Anglji; karnety naszpikowane są formalnie walcami, tu i ówdzie pokaże się odosobniona polka, po której znowu następują walce i walce. A gdzie szukać rozwiązania tej zagadki? Oto w tem, że panowie odzwyczajają się coraz więcej od tańca, a jeżeli tańczą, to tylko walca. Walc w Anglji jest właściwie tylko powolnem suwaniem się, ale nie tańcem. To suwanie się jest największym wysiłkiem, na jaki panowie zdobyć się mogą.

U dworu kadryl jest „przepisem"; tańczą go również w towarzystwach prywatnych, ale najczęściej w ten sposób, że panów trzeba delikatnym kułakiem pchać na ich miejsca, gdyż o tańcu tym nie mają najmniejszego pojęcia.

Kobiety angielskie zaś umieją tańczyć i tańczą przytem namiętnie. Dlatego też są w wysokim stopniu oburzone strejkiem panów. Lekcje tańców dawane są tylko dziewczętom, mali chłopcy posyłani są przez matki na lekcje tańca, gdyż skoro Anglik raz pójdzie do szkoły, to naukę tańca uważa za niegodną siebie. Jako mężczyzna nie przyjmuje potem poprostu żadnych zaproszeń na bale, chyba, że go skusi do tego jakaś piękność, w której jest zakochany I wtedy tylko tańczyć będzie walca, gdyż polka, mazur, galop, kadryl, to dla niego — *shoking*.

Także król. Odkrywca i władca trzech małych wysepek na oceanie Spokojnym, Yap, Okia i St. David, rozpoczął z Anglją i Stanami Zjednoczonymi rokowania, co do sprzedaży swego państwa. Dawid Ben O'Keefe jest z pochodzenia Irlandczykiem, naturalizował się jednak w Ameryce i osiadł na wyspie Yap, gdzie ożenił się z krajową „księżniczką". Wyspiarze wybrali go jednomyślnie swym naczelnikiem, a bronił ich skutecznie przeciwko niesłusznym uroszczeniom Hiszpanów i Holendrów. Na wyspie zatknął gwiaździsty sztandar amerykański, a na jedynym okręcie handlowym, jaki posiada, powiewa narodowa flaga angielska. W Hongkongu znany jest O'Keefe powszechnie pod nazwiskiem „Copra-King". Miljonerem stał się wskutek handlu orzechami kokosowymi, rozwiniętego na szeroką skalę. Teraz wskutek podeszłego wieku — ma bowiem lat 68 — chciałby złożyć swój „urząd". Władzy swej nad krajowcami użył przedewszystkiem na to, aby zdusić handel niewolnikami.

Z tysiąca chłopców — jak obliczył pewien statystyk angielski, biorąc za podstawę uczniów w Harrow-School w Anglji, zostało 197 prawnikami, 3 lekarzami, 2 sportsmanami, 2 samobójcami 17 umarło w Indjach, 3 na polowaniu. 2 przy grze w piłkę, 1 spadł w przepaść z Matterhornu, 21 zostało kupcami, 1 burmistrzem Londynu, 9 parami, 23 miało tyle pieniędzy, że nie potrzebowali uczyć się wcale, 103 zostało nauczycielami, 27 rolnikami, 95 urzędnikami w armji, 7 żołnierzami, 92 duchownymi, 11 dyplomatami, 33 malarzami pokojowymi, 19 dziennikarzami, 23 artystami, 19 aktorami, 2 muzykami.

Wpływ pokarmów na głos. Wiemy o tem, jak charakterystycznie zmienia się głos od użycia alkoholu i tytoniu. Sline, dzięki swej śliskości, łagodzi dźwięki głosu, ocet zaś przeciwnie, czyni tony ostrymi. Najbardziej ostry głos posiadają mężczyźni, pijący dużo jabłeczniku i kobiety, jedzące wiele gruszek. Niektóre kwasy roślinne działają bardzo dodatnio, dobre są pomarańcze słodkie, a sok cytrynowy, świeżo wyciśnięty i zmieszany z wodą, działa na głos wybornie. Należy unikać używania pieprzu, ostrych sosów i trunków podniecających. Glukosa wywołuje zapalenie podniebienia, gardła i rozluźnienie strun głosowych. Słodkie potrawy, kremy, legominy syropy nie służą osobom, potrzebującym wiele mówić i stanowczo ich należy unikać.

Nasza służba.

Panie X, Y, Z rozmawiają o swych utrapieniach ze służbą:

— Co nas niezręczność służby kosztuje, to trudno pojąć! — skarży się pani X. — świeżo np. nasza Marysia rozbiła mi dwie filiżanki porcelanowe.

— A u mnie Kasia wazon w salonie — dodaje pani Y.

— A u mnie Jagusia pięć kryształowych kieliszków.

— Ach! — wzdycha pani X. (żona archeologa) — jakże zazdroszczę gospodyniom z epoki... żelaznej!...

Składki na gimnazjum w Cieszynie. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że nasz apel wczorajszy do ofiarności patrjotycznej, na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, widocznie nie pozostał we Lwowie bez odźwięku. Zaraz przed południem dnia wczorajszego nadesłał p. K. J. M. do naszej administracji 5 zł. na ten cel. Oby szlachetny ofiarodawca znalazł tysiące naśladowców!

Z naciskiem powtarzamy, że acz hojniejsze datki są oczywiście bardzo pożądane, to jednak w równej mierze drobne, najdrobniejsze, ale stałe, składane co miesiąca w rodzaju podatku narodowego. Z takich groszy, dziesiątaczków nikogo przecie nie obciążających, choć ofiarowywanych co miesiąca, będzie nietrudno zebrać tysiące zł. stałej subwencji czasowej.

Tak, czasowej, bo ostatecznie nie tracimy nadziei, że Kołu polskiemu uda się jednak wykołatać u rządu centralnego upaństwowienie gimnazjum rzeczonego. Dostali świeżo Czesi parę ładnych prezentów w formie politechniki w Bernie i gimnazjum w Opawie, to może przyjdzie wreszcie kolej na Polaków, co najmniej równie jak oni wiernych paladynów rządu hr. Thuna. Czy ta nasza „skromność" i nie napieranie się — przymioty tyle cenne u grzecznych dzieci — znajdzie uznanie w sferach naczelnych i zdobędzie dla ludności polskiej na Szląsku uwzględnienie tak małego stosunkowo postulatu, jak upaństwowienie jedynej w tym kraju polskie średniej szkoły?... Zobaczymy!

Wiadomości osobiste. Dr. Piotr Chmielowski, estetyk i krytyk literatury, oraz p. Antoni Sygietyński, literat i profesor konserwatorjum warszawskiego, bawią w Krakowie.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami kotłów parowych: starszego inżyniera Henryka Stoja w Brzeżanach dla powiatów: przemyślańskiego i rohatyńskiego; inżyniera Wiktora Bronikowskiego w Żółkwi dla powiatów: cieszanowskiego, rawskiego, sokalskiego i żółkiewskiego; adjunkta budownictwa Karola Gerstingera w Stryju dla powiatów: dolińskiego i żydaczowskiego.

Niesumienna oferta. Z Krakowa donoszą, że Stanisław Andreaszek, praktykant Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, aresztowany z powodu ofiarowania na sprzedaż taryf ubezpieczeń od gradobicia pewnemu Towarzystwu asekuracyjnemu, został wypuszczony na wolność, a dochodzenia karnego przeciw niemu zaniechano, ponieważ wina jego nie da się podciągnąć pod postanowienia kodeksu karnego i jest wewnętrzną sprawą Towarzystwa Andreaszek został oczywiście wydalony ze służby w Towarzystwie.

Żydowski oszust. Wczoraj przedpołudniem sprowadził strażnik miejski Jędrzej Braniczyn, niejakiego Joślę Andera na inspekcję policyjną, oskarżając go o oszustwo. Ander mianowicie sprzedał Wasylowi Fedykowi, włościaninowi z Sknilowa, konia za 28 zł. Gdy jednak Fedyk płacąc Anderowi dał mu do ręki dziesiątkę, począł Ander uciekać, nie czekając na zapłatę reszty ceny kupna. Podejrzane to zachowanie się Andra spowodowało pogoń za nim, i zdołano go ująć. Wtedy dopiero okazało się, iż koń sprzedany Fedykowi był własnością handlarza końmi z Jaryczowa, niejakiego Chaskla Boretza, który go już sprzedał komu innemu za 26 zł. Oczywiście na inspekcji musiał Ander zwrócić Fedykowi skradzione 10 zł. i został oddany do aresztów policyjnych.

Trzyletniego chłopaka, zabłąkanego na ulicy Furmańskiej, oddano komisarjatowi miejskiemu.

Kradzież zegarków. Do pomieszkania zegarmistrza p. Fryderyka Lipnickiego, przy ul. Jabłonowskiej l. 10a, zakradł sie wczoraj złodziej i ukradł mu kilka remontoarów i „rosskopf" ogólnej wartości 35 zł.

Służąca złodziejką. Wczoraj wyśledził ajent policyjny Paszkowski Fotymę Kołodziej, liczącą lat 22, za którą od stycznia poszukiwała policja za kradzież garderoby damskiej wartości około 25 zł., dokonaną u ruskiego proboszcza ks. Reszytyłowicza, u którego Fotyma służyła. Kołodziejową osadzono w aresztach.

Małoletni przestępca. W szynku Bernarda Krela na górnym Łyczakowie usiłował jakiś wyrostek sprzedać złotą broszkę z perełką naprzód za 2 zł., potem za 1 zł. a w końcu „spuścił" już nawet na 30 ct. Zniżenie to obudziło podejrzenie właściciela lokalu, który taniego kupca zapytał o pochodzenie tej broszki. Interpelacja ta spowodowała ucieczkę chłopaka, a interpelant doniósł o zajściu policji, przedkładając broszkę. Wysłany ajent Paszkowski wyśledził taniego kupca w osobie Ignacego Brzyskiego, terminatora i geneza sprawy wyszła na jaw. Broszkę tę zgubiła pani Amalja Ostrowska, a Brzyski ją znalazł i chciał spieniężyć. Brzyskiego za tę nieudałą próbę kradzieży zamknięto w aresztach.

Złapał się na „farynę". Faryna, to gra pieniężna, polegająca na ciągnieniu numerów, podobna do praktyk nocnych handlarzy szynkownych, zwanych pospolicie „koczeberami", z tą jedynie różnicą, iż „koczeberzy" robią interesa na towarach, a w grze w „farynę" chodzi tylko o pieniądze. Grą tą przeważnie zajmują się żydzi, a kunsztowny ten i ku ich korzyści skierowany sport proponują zazwyczaj przyjezdnym. Ofiarą takiego sportu padł wczoraj włościanin z Tarnawki (powiat żydaczowski), Fedko Kubik. Dwóch ludzi, jeden żyd, a drugi wyglądający na chrześcijanina, zwabiło go do sieni domu przechodniego przy placu Gołuchowskich, celem zagrania w ową „farynę". Kubik ociągał się tłómacząc, iż ma tylko całą piątkę, którą nawet okazał, wtedy żyd wydarł mu ją z ręki, a jego towarzysz pchnął Kubika, aż upadł — i obaj się ulotnili. Poszukiwania za tymi nowego rodzaju przemysłowcami okazały się bezskuteczne.

Śmierć pod kopytami końskiemi. Wczoraj wieczorem zaalarmowano lwowską policję, iż na ulicy Gródeckiej koło kościoła św. Anny jakiś wóz chłopski przejechał dziecię Na tę wiadomość przybył na miejsce wypadku oficjał policji p. Antoni Kurka, który nie zastawszy już ofiary na miejscu wypadku, dowiedział się tylko od świadków, że trzyletnie dziecię stróżów kamienicy przy ul. Gródeckiej l. 1 zostało śmiertelnie przejechane. Udał się tedy tam i znalazł córeczkę stróża Radziewicza, Helenę, już nieżywą na łóżku. Kto ją przejechał, nie wiedziano, gdyż woźnica, na rozkaz trzech żydów, jadących tym wozem, podciął konie i umknął. Zawezwana stacja ratunkowa skonstatowała już tylko śmierć dziecięcia, spowodowaną nadwerężeniem mózgu, wskutek uderzenia w głowę kopyta końskiego.

Za nieostrożnym woźnicą wszczął natychmiast ajent policyjny Weinstock poszukiwania i wykrył, że na wozie tym jechało trzech żydów: Leiba Stolz, Abraham Weitz i Merkur Lepter, kupcy lwowscy, a woźnicą był włościanin ze Srok, Kwas, który zaraz po wypadku umknął ze Lwowa. Dalsze badania wykryły, iż Helena wymknęła się zupełnie niepostrzeżenie z domu rodziców na ulicę, goniąc za swoją towarzyszką zabawy, córką stróża z ulicy Kleparowskiej, która zabrała jej jakąś zabawkę.

Bardzo korzystnie dla Kwasa brzmią zeznania świadków nieszczęścia, którzy twierdzą, iż Kwas przestrzegał głośno przechodzących ulicą, a koni nie mógł w krytycznej powstrzymać chwili, gdyż jechał ze wzgórza i wóz własnym rozpędem spowodował całe nieszczęście.

Zwłoki dziecięcia złożono w kostnicy na Janowskiem.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 7 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

---

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 12 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt dr. Jana Reszkowskiego „O doświadczeniach p. Franciszka Rychnowskiego".

* **Dar.** PP. Leonowie Bilińscy, ofiarowali jako fant na loterję fantową na pokrycie kosztów restauracji Kościoła polskiego we Wiedniu, srebrną wyzłacaną doniczkę na kwiaty.

* **Z życia towarzyskiego.** Ślub p. Stefana Miziewicza, dyrektora Kasy oszczędności w Podgórzu z p. Marją Marjewską, odbędzie się 22 b. m. w kościele parafialnym w Podgórzu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Leonarda Marconiego, złożyły rodziny pp. Marconich i Pruszyńskich z Warszawy po 25 rubli na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie. Wydział Tow. poczuwając się do obowiązku wdzięczności, składa pp. Marconim i Pruszyńskim serdeczne podziękowanie za wspieranie celów Towarzystwa.

Zmarli:

Leopoldyna z Zatorskich Wikterowa, wdowa po wiceprezesie gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, zmarła we Lwowie w 68 r. życia.

Adolf Schile, zmarł we Lwowie dnia 7 b. m., przeżywszy lat 22.

Ludwika z Czarneków Robacka, matka sekretarza rady powiatowej, zmarła w Horodence w 85 roku życia.

Dr. Dawid Hellmann, założyciel pierwszego instytutu dla badania chorych za pomocą promieni Röntgena, zmarł wczoraj we Lwowie.

Bank rolniczy.

Lwów 8 kwietnia.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się XIX zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego, pod przewodnictwem prezesa Emila hr. Potockiego. Obecnych było 17 członków. Przewodniczący poświęcił na wstępie wspomnienie zmarłemu członkowi śp. Czesławowi Lekczyńskiemu.

Z porządku dziennego dyrektor Juljusz Mikolasch przedstawił sprawozdanie dyrekcji i bilans za r. 1898. Ze sprawozdania tego okazuje się, że rok ubiegły był dla Banku w dziale płodów rolniczych nader pomyślny, zwłaszcza gdy się weźmie na uwagę, że bardzo wiele zboża udzielił Bank bez wszelkiego zysku powiatom dotkniętym nieurodzajem. Handel nasionami rozwija się również pomyślnie; Bank stara się zakupywać w pierwszym rzędzie nasiona krajowe, aby na tej drodze podnieść produkcję nasion krajowych. Także handel nawozami sztucznemi przyniósł bankowi zyski, mimo istnienia kartelu fabryk niemieckich, który z natury rzeczy przeszkadza rozwojowi tego działu.

Bank rolniczy ma 112 członków z 493 udziałami w sumie 98.400 zł. Obrót kasowy w r. 1898 wynosił 4,160.860 zł. 25 ct.; czysty zysk kwotę 7.779 zł 67 ct.

Zgromadzenie bez dyskusji przyjęło sprawozdanie dyrekcji do wiadomości, poczem na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez dra Pawła Dąbrowskiego udzieliło dyrekcji absolutorjum z rachunków r. 1898.

Imieniem rady nadzorczej referował następnie p. Seweryn Henzel wnioski o podziale czystego zysku. Uchwalono zgodnie z propozycją: przeznaczyć 10% t. j. 777 zł. 97 ct do funduszu dyspozycyjnego; 2080 zł. przeznaczyć na tantjemy dla dyrekcji urzędników i sług banku; 5% tytułem dywidendy dla członków od udziałów, co wynosi 4807 zł. 50 ct., zaś resztę 114 zł. 20 ct. przenieść na rachunek r. 1899.

Następnie udzielono na wniosek przedstawiony przez p. Seweryna Henzela, wyznaczyć tytułem wynagrodzenia dla członków rady nadzorczej po 5 zł. jako markę obecności.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Bolesława Długoszewskiego, Stanisława Pawlikowskiego, Artura Schellenberga, dra Jana Steczkowskiego i Leona Wiżarskiego.

Na tem zakończono obrady i zamknięto zgromadzenie.

Nasi księgarze.

Księgarzom naszym musimy powiedzieć kilka słów gorzkiej prawdy. Wiadomo powszechnie, jak kraj nasz jest jeszcze ciągle zalewany przez wydawnictwa niemieckie z Lipska, Berlina, Sztutgartu itd. O ile to są pisma poważne, odźwierciedlające ruch umysłowy współczesnej Europy, o którym i my powinniśmy być poinformowani — nie mamy nic do zarzucenia. Obecność takich pism u nas świadczyłaby tylko o naszej dojrzałości kulturnej. Ale niestety, wydawnictwa niemieckie, które się u nas rozlewają olbrzymią falą, są to prawie wyłącznie *Modenblatty* i t. zw. *Familienblatty*, pisma o wartości mniej, niż przeciętnej, często zaś zupełnie liche. I one to uniemożliwiają rozwinięcie się naszej własnej prasy literackiej i artystycznej, dzięki im tygodniki polskie muszą często walczyć ciężko o swój byt — a dlaczego? ponieważ nasi galicyjscy księgarze, niektórzy o polskich nazwiskach, są gorącymi protektorami pism niemieckich, a z największą nieprzychylnością traktują wydawnictwa polskie. Znamy takie wypadki, że księgarz nie chciał pisma polskiego przyjąć wcale na skład, a o niemieckie zaś sam się gorliwie ubiegał. A wiemy dobrze, jaki wpływ ogromny posiadają księgarze na rozwój wydawnictw perjodycznych. Oni jedni są w bezpośrednim kontakcie z czytającą publicznością i mogą ją zachęcić lub zniechęcić do prenumerowania danego pisma. Dziwić się istotnie należy, że panowie ci, uważający się przecie za dobrych Polaków, protegują tak skwapliwie wydawnictwa obce i to tak wrogo dla nas usposobione, jak pruskie.

Z pewnością nie zrobiliby tego księgarze warszawscy. Kiedy w ostatnich czasach rozpętała się przeciw nam orgja hakatyzmu, cały ogół zwracał się do kupców polskich, aby, o ile możności, wymierzyli Prusakom zasłużoną odpowiedź — zrywając z nimi stosunki. Czy księgarze nasi wypełnili ten obowiązek obywatelski? Prosimy się przekonać osobiście. Wejdźcie do księgarni i zobaczycie co wam zalecą. Ponieważ więc panowie ci nie robią sobie żadnych skrupułów z tego, iż przyczyniają się do krzewienia niemczyzny w Polsce, zwracamy się do pań naszych z prośbą, ażeby one przeciwdziałały temu złemu — a wiemy, że nie zbraknie im w tym wypadku ani ochoty, ani możności. Niech piękne rączki pań zabiorą się do uwolnienia domów polskich od niemieckiej plewy i ułatwią do nich wstęp wydawnictwom swojskim, którym przecież należy się pierwszeństwo u siebie. Jak teraz — jest wstyd, ile *Modenblattów* i *Familienblattów* „zdobi“ mieszkania rodzin polskich!

Sensacyjna ucieczka.

Oprócz wymienionych wczoraj sum miał jeszcze dr. Kratter zabrać od chorej swej matki 17.000 zł., od szwagra 6000 zł., a od niejakiej pani Krausowej we Lwowie 6000 zł., tak, że suma zdefraudowanych przez niego pieniędzy dochodzi do 120.000 zł.

Kwoty 8000 zł. przesłanych przez wiedeński Bodencreditanstalt, jako wadjum, nie zabrał z sobą, gdyż, jak zakład ten doniósł telegraficznie z Wiednia, pieniądze te z powrotem otrzymał, a zastępstwo swoje powierzył adwokatowi drowi Kwiatkowskiemu.

Gdy wieść o ucieczce Krattera doszła do jego żony, przybył do Lwowa z Berna brat p. Kratterowej p. Bras, celem przekonania się, ile wynoszą sprzeniewierzone sumy. W pierwszym rzędzie udał się p. Bras do jednego z tutejszych bankierów, celem podniesienia części posagu swej siostry, a to dla uzupełnienia jej do sumy 42.000 zł. i spłacenia depozytu pp. hr. Tarnowskiemu i Pięgłowskiemu. Tymczasem p. Kratter był o tyle przewidujący, że na podstawie pełnomocnictwa żony podjął był tę sumę na tydzień wcześniej. Do Berna morawskiego przesłał Kratter swej żonie klucze od swej kasy głównej, prosząc ją, ażeby udała się do Lwowa i tam zarządziła bieżące wypłaty. P. Kratterowa przybyła rzeczywiście do Lwowa i teraz okazało się, że klucze były fałszywe. Duplikat kluczów, znajdujący się u jednego z krewnych również był fałszywy, dopiero tryplikatem, znajdującym się w posiadaniu adwokata dra S..., otworzono kasę, w której prócz aktów, nic więcej nie znaleziono.

Kratter napisał również z Frankfurtu list do kolegi swego (z którym odbywał praktykę adwokacką) dra Kellmana w Czerniowcach, donosząc mu, że opuszcza kraj na zawsze.

Przed kilku dniami miano widzieć dr. Krattego z jakąś damą w Wiedniu. Bywał z nią w teatrze i w pierwszorzędnych restauracjach. Być może, że z nią pomknął w świat.

Wczoraj wieczorem opowiadano we Lwowie, iż dr. Kratter do jednej ze swych znajomych pań we Lwowie, pani S. nadesłał list z Hamburga, w którym donosi jej, iż wyjeżdża do Ameryki.

Znajomi dr. Krattera twierdzą, iż przegrał on znaczne sumy na giełdzie i że ta przegrana zniewoliła go do ucieczki.

Mieszkanie jego przy ulicy Szopena z polecenia władzy zostało opieczętowane i rozesłano za nim listy gończe.

Dr. Kratter nie cieszył się wielką sympatją we Lwowie. Nie lubiano go zpowodu jego wielkogermańskich przekonań, którym dawał wyraz przy każdej sposobności, ze stronami postępował bezwzględnie i nieraz dla bagatelnej kwoty rujnował biedaków. Po śp. adwokacie dr. Stromengerze objął zastępstwo rozmaitych fabrykantów niemieckich i jako ich pełnomocnik maltretował tutejszych przemysłowców.

Dr. Ferd. Kratter otworzył kancelarję adwokacką w r. 1891 w Wiedniu, a po zgonie ojca swego w r. 1892 objął po nim kancelarję adwokacką we Lwowie. Klientów miał bardzo dobrych, którzy płacili mu sute honorarja. Między innymi zastępował interesa p. Dawida Abrahamowicza.

Dziadkiem Krattera był smutnej sławy „Kreishauptmann“, który odegrał niezaszczytną u nas rolę w r. 1848.

P. Kratterowa opuściła już Lwów i wraz z dzieckiem swem udała się do rodziców swoich do Berna.

* *
*

Przegląd o powodach ucieczki pisze co następuje:

„Naszem zdaniem, najpotężniejszym i bodaj czy nie jedynym powodem ucieczki dr. Krattera jest to, że niedługo przed Świętami wielkanocnemi lwowska izba adwokacka, po półtrzeciarocznem wahaniu, przystąpiła wreszcie do żywszego zajęcia się zarzutami bardzo ciężkimi, uczynionymi pod przysięgą w sądzie przez p. Karola Tuszyńskiego, właściciela zakładu spedycyjnego we Lwowie, przeciw p. Kratterowi. P. Kratter bowiem dopuszczał się w swej praktyce adwokackiej niejednokrotnie czynów, których bynajmniej honorowymi nazwać nie można. Wspomniany właśnie p. Tuszyński doznał od dr. Krattera licznych nieprzyjemności i poniósł znaczne straty majątkowe dzięki temu, iż dr. Kratter, jako zastępca prawny pewnego hrabiego, bez wiedzy i woli tego klienta, nieprawnie wdrożył egzekucję przeciw p. Tuszyńskiemu dlatego, iż p. Tuszyński klientowi dr. Krattera rzekomo nie zapłacił w umówionym terminie procentów od zaciągniętej u owego hrabiego pożyczki.

„Nie pomogły wówczas żadne perswazje i dowodzenia, dr. Kratter od egzekucji nie odstąpił. Dopiero, gdy p. Tuszyński w liście otwartym zawiadomił owego hrabiego o postępku dra Krattera, hrabia kazał cofnąć egzekucję i odebrał drowi Kratterowi swe pełnomocnictwo.

„Takich i tym podobnych sprawek cięży na honorze dra Krattera więcej, a ponieważ skargi ciągle do izby adwokackiej napływały, więc wreszcie izba rozpoczęła przed świętami przesłuchiwanie świadków przeciwko drowi Kratterowi, o czem, gdy on się dowiedział i gdy zrozumiał, że nie wyjdzie z tego czysto, — postanowił opuścić Galicję na zawsze, no i postanowienie wykonał.“

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pamela“, sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dzwony z Corneville“, operetka; jutro w poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry; we wtorek „Gejsza“, operetka; w środę po raz pierwszy „Podejrzliwy małżonek“, komedja w 3 aktach Leona Gandillot'a. Tłómaczył M. Sachorowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 8 kwietnia. Jeneralne zgromadzenie wiedeńskiego Stowarzyszenia bankowego, uchwaliło z czystego zysku rozdzielić 5 proc. dywidendy, a nadto po 5 zł. od akcji, jako superdywidendę.

— **Kurs nauki pożarnictwa.** W sprawie tegorocznego kursu nauki pożarnictwa, który się w dniach od 4 do 18 maja we Lwowie odbędzie, wezwał wydział krajowy okólnikiem wszystkie wydziały powiatowe, aby z mocy § 37 ustawy o policji ogniowej z r. 1891, poleciły magistratom i zwierzchnościom miast i miasteczek w swoich powiatach wysłać na kurs ten odpowiednich kandydatów, a to celem zadośćuczynienia obowiązkom ciążącym na tych gminach w myśl § 22 tejże ustawy. Wspomniany okólnik wydziału krajowego uznając potrzebę organizacji takich kursów, zaznacza, że celem ich jest ułatwienie gminom miast i miasteczek, podlegającym ustawie o policji ogniowej z r. 1891 wypełnienia obowiązków, jakie ustawa ta na nie nakłada, a wszczególności tym gminom, w których ochotnicze straże pożarne przyjęły na siebie obowiązki gminnej straży pożarnej, ułatwienie pozyskania należycie przysposobionych instruktorów dla straży pożarnej. Okólnik powyższy wzywa także wydziały powiatowe, ażeby dopilnowały wykonania swoich zarządzeń i o wykonaniu zdały wydziałowi krajowemu sprawę.

— **Wiedeń** 8 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł. 8·90 do 8·92, na maj-czerwiec od zł. 8·60 do 8·70, na jesień od zł. 8·24 do 8·25; żyto na wiosnę od zł. 7·67 do 7·69, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, na jesień od zł. —·— do —·—; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4.68 do 4·69, na czerwiec-lipiec od zł. —·— do —·—, na lipiec-sierpień od zł. —·— do —·—; owies na wiosnę od zł. 6·04 do 6·06, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, na jesień od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·80 do 11·90; olej rzepakowy na kwiecień-maj od zł. — do —, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja osłabiona.

— **Budapeszt** 8 kwietnia. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 8·96 – 8·97; na maj od zł. 8·72 do 8·73, na październik od zł. 8·17 do zł. 8·18; żyto na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 7·30 do 7·35; kukurudza na maj od zł. 4·38 do 4·39; owies na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 5·71 do 5·73; rzepak na sierpień od zł. 11·60 do 11·70. Popyt na pszenicę silny. Tendencja niezmieniona.

Gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31 marca 1899 roku było w obiegu naszych: 4% listów hipotecznych 12,850.900 zł., 4½% listów hipotecznych zł. 45,382.600, 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 4,158.100, łącznie zł. 61.886.600. Asygnacji kasowych było w obiegu 2,134.150.

Kongres prasy.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Na porządku dziennym obradującego w Rzymie międzynarodowego kongresu prasy stoją następujące sprawy:

1. Zaprowadzenie międzynarodowego świadectwa identyczności dla członków różnych stowarzyszeń prasy, podróżujących po za granicami swojej ojczyzny.

2. Założenie biuletynu perjodycznego dla ogłoszeń i zawiadomień biura centralnego prasy (istniejącego w Paryżu) i dla setek rozmaitych stowarzyszeń, rozsianych na obu półkulach.

3. Studjum porównawcze nad rozmaitemi prawodawstwami, tyczącemi się prasy.

4. Ułożenie prawideł w sprawie artystycznej własności malarzy i rysowników względem prasy, a więc uchwalenie prawa własności rysowników do ilustracyj i towarzyszących tekstów. Dotychczas bowiem rysownicy rzuceni byli na pastwę dziennikom, powtarzającym, albo co gorzej, wykoszlawiającym rysunki, zamieszczone w jednem z pism. Toż samo tyczyłoby się autorów artykułów, przedrukowywanych przez inne pisma.

5. Zniżenie pocztowych kosztów stempla przy wysyłce dzienników za granicę.

6. Przyjęcie międzynarodowego formularza (w skróceniach) dla telegramów prasowych. W tym celu rozpisanym zostanie konkurs z nagrodą 1.000 franków za najlepszy podręcznik w tym kierunku.

7. Uregulowanie prawnego stanowiska dziennikarzy wobec dzienników i to według prawodawstwa każdego kraju, tak, aby zarówno dziennikarz, jak i dziennik mieli w razie sporu lub strat, prawo do odszkodowania.

Rzym 8 kwietnia. Polscy członkowie kongresu prasy złożyli wczoraj uroczyście na Kapitolu u biustu Mickiewicza wspaniały wieniec laurowy. Przemawiali: Skrzyński po polsku, po włosku zaś Darowski, dziękując Rzymowi za uczczenie największego poety polskiego. Gorąco odpowiedział na te przemowy komandor Lazzaro i w imieniu Włoch wzniósł okrzyk na cześć Polski, co przyjęto z wielkim zapałem.

Rzym 8 kwietnia. Uczestnicy kongresu prasy przyjmowani byli przedwczoraj przez stowarzyszenie rzymskich artystów; wczoraj popołudniu austro-węgierski ambasador Pasetti przyjmował austrjackich i węgierskich członków kongresu; wieczorem odbyło się wspaniałe przyjęcie u syndyka ks. Ruspoliego na Kapitolu, który był czarująco illuminowany.

Na wczorajszem posiedzeniu oznaczono Paryż jako miejsce następnego zebrania. Komitet kongresu wybrał ponownie Wilhelma Singera prezesem.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z sejmów.

Lublana 8 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu krajowego wnieśli pp. Majaron i tow. interpelację z powodu upośledzenia języka słoweńskiego przy sądzie apelacyjnym w Gracu.

Wiedeń 8 kwietnia. Komisja dolno-austrjackiego sejmu dla regulaminu izbowego uchwaliła zaproponować sejmowi: Sejm w myśl ordynacji krajowej jest uprawniony do obradowania nad ugodą z Węgrami, ustawą bankową i walutową oraz czynić w tej mierze wnioski do rządu; należy złożyć komisję ugodową z 12 członków, która ma obradować i wygotować sprawozdanie o oddziaływaniu ugody, tudzież ustawy bankowej i walutowej na pomyślność i potrzeby Dolnej Austrji.

Opawa 8 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. dr. Tuerk w wniosku naglącym żąda, żeby sejm napiętnował zgubną i podburzającą agitację Czechów i Polaków na Szląsku i aby wyraził przekonanie, że język niemiecki powinien być wszędzie jak dotąd jedynym językiem urzędowym.

Przeciw temu wnioskowi w imieniu posłów słowiańskich przemawiał p. dr. Michejda, poczem wniosek przyjęty został wszystkimi głosami przeciw głosom posłów polskich i czeskich.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 8 kwietnia. Sejm węgierski załatwił wczoraj budżet ministerstwa rolnictwa i obradował w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa oświaty.

Minister Wlassics omawiał szczegółowo kwestję szkolnictwa fachowego, następnie sprawy szkół ludowych, średnich i wyższych. Co do stosunku istniejącego między państwem i kościołem minister odwołał się do wywodów Kolomana Szella, wygłoszonych z okazji przedstawienia się nowego gabinetu. Mowę Wlassicsa przyjęto oklaskami. Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 8 kwietnia. Reinach wystosował do prezydenta trybunału kasacyjnego Mazeaua list, w którym protestuje przeciw zeznaniom jenerała Rogeta, ogłoszonym w wczorajszym *Figarze*, i domaga się konfrontacji z Rogetem.

Paryż 8 kwietnia. Teść Dreyfusa Hadamard zaprzecza zeznaniu jenerała Rogeta, wedle którego miałoby być rzeczą stwierdzoną, że Hadamard musiał płacić długi za Dreyfusa.

Adwokat Esterhazego Cabanes wystosował list do jenerała Zurlindena, w którym protestuje przeciw ogłaszaniu przez *Figaro* materjału dowodowego rady śledczej, która zasądziła Esterhazego.

Paryż 8 kwietnia. *Figaro* ogłasza dziś zeznania majora artylerji Hartmana, który, jak wiadomo, przesłuchanym został na żądanie obrony. W zeznaniach tych Hartman twierdzi, że autor znanego bordereau nie rozumiał się wcale na artylerji, co jest dowodem, że Dreyfus nie mógł być autorem bordereau. W końcu podaje, że haubica Robina nie ma najmniejszego podobieństwa do szrapneli, używanych w armji niemieckiej i że nie ma żadnych danych, aby jaka tajemnica fabryczna była przez Niemców zużytkowaną.

Paryż 8 kwietnia. *Echo de Paris* donosi, że trybunał kasacyjny zgromadzi się bezzwłocznie, z powodu sprzecznych zeznań sędziego śledczego Bertulusa i jen. Rogeta, ażeby rozstrzygnąć, czy potrzebnem jest sądowe dochodzenie uzupełniające.

Stan zdrowia papieża.

Rzym 8 kwietnia. Dzienniki donoszą, że stan zdrowia papieża jest niezmieniony, on sam powiada, że czuje się zupełnie zdrów i silny i że weźmie udział w uroczystości Leona, która się odbędzie w kościele św. Piotra dnia 16 b. m.

Wiedeń 8 kwietnia. Namiestnik Dalmacji Dawid był wczoraj na osobnem posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń 8 kwietnia. Według doniesienia *Wiener Allg. Ztg.* z Berlina jest nieprawdopodobnem, żeby parlament niemiecki przyjął ustawę o gwarancji za kolej transafrykańską, mimo, że cesarz bardzo uchwalenia tej ustawy pragnie.

Londyn 8 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Kairu, że ze względów sanitarnych musiano wycofać wojska angielskie z Ondurmanu.

Paryż 8 kwietnia. Kongres dla zwalczania opilstwa i obmyślenia środków przeciw alkoholizmowi, odbył wczoraj ostatnie posiedzenie. Następny kongres odbędzie się w roku 1901 w Wiedniu.

Tulon 8 kwietnia. Flota manewrowa pod komendą admirała Fourniera odpłynęła wczoraj, aby reprezentować rząd francuski przy uroczystościach, odbyć się mających w Sardynji na cześć włoskiej pary królewskiej.

Wiedeń 8 kwietnia. W fabryce Siemensa i Halskego powstał wczoraj pożar, który szybko począł się rozszerzać; dzięki jednakże natychmiastowej szybkiej i energicznej akcji ratunkowej, pożar wkrótce zlokalizowano i stłumiono.

Wiedeń 8 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał kapitanowi I klasy w przemyskim pułku obrony krajowej nr. 18, Józefowi Bąkowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan nieczynnej obrony krajowej, charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Dalej cesarz zezwolił wicekonsulowi Kwiatkowskiemu przyjąć i nosić nadany mu ottomański order Medżidże IV klasy.

Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta, Łucjana Marjana Zoellnera, adjunktem sądowym w Liszkach.

Wiedeń 8 kwietnia. Jak donosi *Pol.-Correspondenz*, ministerjum handlu i spraw wewnętrznych zarządziły celem usunięcia nadużyć, praktykowanych przy handlu piwem flaszkowem, że do napełniania flaszek piwem w celach handlowych potrzebna jest ze względów sanitarnych koncesja. Dla handlu piwem flaszkowem przepisano zamknięcie korkowe, a dla piwa szynkowanego t. z. zamknięcie patentowe.

Praga 8 kwietnia. W sprawie niepokojów w Nachodzie nadeszły tu jeszcze następujące szczegóły: Ruch robotniczy rozpoczął się jeszcze 16 lutego strejkiem tkaczy, który trwał aż do 22 marca. Dla bezpieczeństwa pełniło służbę 25 żandarmów. Zaburzenia wybuchły nagle jakby na komendę. Przedsięwzięto w Nachodzie i okolicy rewizje domowe, których następstwem były liczne aresztowania.

Budziejowice 8 kwietnia. Wybuchł tu wczoraj strejk robotników budowlanych. Strejkujący demonstracyjnie przeciągali przez miasto, spokój jednak nie został zakłócony.

Nowy Jork 8 kwietnia. Pałac prezydenta towarzystwa dla ogrzewania parą Andrewsa, położony w jednej z najprzedniejszych dzielnic, został zniszczony przez pożar. Żona Andrewsa, czworo jego dzieci, teściowa i 6 osób ze służby, utraciły życie w płomieniach. Spalił się również przyległy wielki dom, przyczem 6 osób odniosło ciężkie poparzenia.

Hay (Belgja) 8 kwietnia. W tutejszej fortecy eksplodował granat, skutkiem czego wszczął się pożar w prochowni. Dwóch żołnierzy zginęło na miejscu, dwóch oficerów i 5 szeregowców odniosło ciężkie rany; trzy osoby są lekko ranne. Przyległa ulica została zupełnie zniszczoną. Pożar szybko stłumiono. Wybuch powstał skutkiem nieostrożności jednego z żołnierzy.

Wiedeń 8 kwietnia. Dzienniki zamieszczają obszerne telegramy ze Lwowa o ucieczce adwokata Krattera, wyrażając przytem przekonanie, że schronił się on do Rumunji.

Berlin 8 kwietnia. Cesarz Wilhelm nie wychodził dziś jeszcze z pokoju, jednak przyjmował już liczne audjencje. Wiadomość, jakoby cesarz w lipcu udawał się do Anglji, jest bezpodstawną.

Londyn 8 kwietnia. Dzienniki poranne ogłaszają depeszę z Rzymu, zawierającą wiadomość, że rząd włoski postanowił stanowczo objąć zatokę Samnun w posiadanie Włoch.

Według *Daily Mail*, okręty wojenne włoskie wysadziły już w zatoce tej wojsko na ląd.

Stambuł 8 kwietnia. Wiadomość o zmobilizowaniu redyfów w trzecim okręgu salonickim jest nieprawdziwa. Redyfowie są tylko powoływani dywizjami do ćwiczeń z magazynowymi karabinami Mausera.

Tsintaufort 8 kwietnia. Oddział niemieckich żołnierzy spalił dwie wioski chińskie, w których napadnięto na podróżnych niemieckich i powrócił na pokład okrętu „Gedeon“.

Wiedeń 8 kwietnia. Członek austr. Izby Panów, adwokat dr. Józef Stöger umarł wczoraj.

Berlin 8 kwietnia. Siostra bankiera Riesego, o którego ucieczce już doniesiono, została aresztowana pod zarzutem współudziału w defraudacji.

Praga 8 kwietnia. Podczas Zielonych świąt odbędzie się wycieczka czeskich Sokołów na Morawy. Na czele tej wycieczki stoi burmistrz m. Pragi dr. Podlipny.

Nachod 8 kwietnia. Noc przeszła spokojnie. Rewizje domowe trwają dalej. Aresztowano dotychczas 45 osób, które odstawiono do sądu w Königgraetz. Z rozmaitych miejscowości nadchodzą wiadomości o rozruchach robotniczych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 8 kwietnia.

(fr.) Prąd zniżkowy w walorach górniczych robił dziś dzielne postępy. Kurs akcyj żelaznych obniżył się dziś ponownie o 1 do 6 zł. — Na zniżkę tę wpłynęły nie tylko miejscowe, ale także berlińskie sprzedaże. Dziś sprzedawali bowiem spekulanci berlińscy austrjackie papiery żelazne, atoli dla własnych, niemieckich, byli łaskawsi i podtrzymywali nadal prąd zwyżkowy w nich. Jestto jeden z licznych objawów naszej zależności finansowej od kapitału niemieckiego. — Ferment, wywołany taryfą rządu węgierskiego za przejazd przez Żelazną Bramę trwa w dalszym ciągu. Tutejsza izba handlowa zwróciła się do ministra handlu z prośbą o ratunek dla zagrożonego przemysłu i handlu austrjackiego. Ni mniej bowiem, ni więcej, jak 11 centów za każdy cetnar metryczny ładunku okrętowego, każe sobie rząd węgierski płacić za przejazd przez Żelazną Bramę. Przy tak wysokiej taryfie nie opłaci się wcale przewozić Dunajem na Wschód tańszych towarów. Z walorów międzynarodowych jedne tylko lombardy podniosły się o 2 zł. na 62·80, wszystkie inne spadły. Zwyżkę tę kursu akcji kolei państwowej, motywowano tem, że zamierza ona podobno zaprowadzić ruch elektryczny na linji lokalnej między Wiedniem a Baden i Vöslau. — Kurs rent również obniżył się. Różnica wartości kursowej między rentą austrjacką a węgierską staje się coraz większą i wynosi już 3½ zł. Czteroprocentowa renta austrjacka ma bowiem dziś kurs 100·65, a taka sama węgierska tylko 97·15.

Wiedeń 8 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 358·75, Akcje węg. Zakł. kred. 384·50, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 312·25, Akcje Laenderbanku 240·50, Akcje Bankvereinu 276·50, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 363·75, Akcje kolei południowej 62·75, Akcje tramwajowe 510·—, Akcje kol. Elbethal 257·—, Akcje kol Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 291·10, Akcje alpiny 244·50, Akcje Rima Muranji 318·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1814·—, Akcje fabryki broni 224·—, Akcje tureckie tytoniowe 130·75, Oblig. węg. indem. 95·70, Renta majowa 100·80, Austr. renta koronowa 100·65, Węg. renta koronowa 97·15, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·80, Losy tureckie 60·50, Marki 59·—, Ruble 127·¼.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 kwietnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. E. Sosgunko z Gumniak. C. R. Mireca z Bukaresztu. L. Czyński z Jarosławia. D. W. Weygert z Podlisek. J. Kellermann z Kańczugi. K. Lipiński z Sanoka. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Z. Skibniewski z Rosji. W. Zachayski z Pragi. J. Zieniewicz z Daszawy. Br. J. Brunicki z Lublińca. M. Younga z Hruszatyc. M. Chojecki z Rudek. A. Witkowski z Krakowa. W. Gross z Wiednia. Br. A. Horoch z Winniczek. K. Kałużnicki z Uhnowa. J. Goldberg z Grzymałowa. Dr. Kiesler z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ cents od wyrazu.

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych **S. Dzbański**, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

Rowery prawdziwe angielskie, najtaniej tylko handel **Ed. Hawranek**, Teatralna Lwów. 135

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH we Lwowie, Halicka 16

Poleca wielki wybór ręczników, chustek do nosa, ścierek, drelichów. 3

2 pokoje, kuchnia. Chorążczyzna 21 zaraz 143

Pomieszkanie ul. św. Zofji 10, 4 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia — 3 pokoje, nyża, kuchnia. 137

3 pokoje frontowe w parterze, z ogródkiem, kuchnią i spiżarką, lub też mogą być podzielone na kawalerskie, zaraz do najęcia; **1** pokoik kawalerski II. piętro od 1 maja ul. św. Mikołaja l. 14. 138

Majątki ziemskie do kupna i dzierżawy. Kamienice rentowne **korzystnie** do nabycia. Bardach, Kościuszki 22. 144

Młodzieniec, chrześcianin, inteligentny, znajdzie umieszczenie jako praktykant Dom handlowo-komisowy A. P. Schulz, Lwów, 3 Maja 11 145

Ogrodnik zdolny, rutynowany, poszukuje posady zaraz albo później. Ma lat 45, bezdzietny; chlubnemi świadectwami wykaże się. Bednarski, Zelibony, p. Bołszowce. 142

Maszyny Singera ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 zł. ratami po 4 złr. miesięcznie, tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Ajentów nigdy nie wysyłam; proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki,** mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 119

Jul. br. Brunicki

Podhorce, p. Stryj, poleca **drzewka** owocowe i ozdobne **róże**, dahlie, mieczyki i t. p. Narzędzia ogrodnicze. **Owsy** nasienne, **kartofle**.
172 Cenniki gratis i franco. 1-5

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 ź. do **nabycia we wszystkich aptekach. Tego**

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych z naszą ochronną** marką „**Kotwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Cieplice Trenczyńskie.

Kąpiele siarczane od 27°—32° R. w Małych Karpatach na Węgrzech, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski ciepłoty naturalnej. Zakład odpowiada urządzeniem wszelkim wymogom. Najbliżej kąpieli położone domy mieszkalne są: Hotel Teplitz, Drei Herzen, Castell, Sinahaus, Quelleuhof.

Życzeniu ogółu zadość czyniąc, urządzono w b. r. **zakład hydropatyczny.**

Sezon od 1. maja do końca września.

W maju i wrześniu **„pension"** wraz z kąpielą za 3 zł. dziennie.

Dyrekcja rozsyła prospekty bezpłatnie. 320 1—6

Dr. Filipkiewicz, lek. zakład. (zimą Kraków), udziela wszelkich objaśnień. — **Broszura** tegoż do nabycia w celniejszych księgarniach.

500 koron zapłacę temu kto przy użyciu

Kothego Wody do zębów

po 37 ct. dostanie kiedy bolu zębów lub mu z ust cuchnąć będzie. 234 1—7

J. G. Kothego Nast. w Berlinie.

We Lwowie: w aptekach Piotra Mikolascha i K. Sklepińskiego; w Rzeszowie w apt. Antoniego Karpińskiego; w Buczaczu u Józefa Lewi ki go.

PARASOLKI

francuskie, najnowsze wzory, na drutach tylko paragonowych z rączkami nadzwyczaj eleganckiemi po złr.

1.75
1.85
2.25
2.50
2.75
3.50
3.75
4.50
4.75
5.—
5.50
6.50
7.50
8.50
10.50
18.50

dziecinne 75, 1.20, 1.50 i wyżej do wyboru 5000 sztuk.

ARTYKUŁY MODNE „Secesion" poleca magazyn pod firmą

KAUCZYŃSKI & OBERSKI
LWÓW
ul. Karola Ludwika 7
filja Halicka 6.



Zawiadomienie.

Ulgi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen

udzielamy wszystkim c. k. urzędnikom państwowym i prywatnym, księżom, adwokatom, lekarzom, właścicielom, jakoteż wszystkim na dobrem stanowisku będącym osobom w razie potrzeby zakupna towarów lnianych i płóciennych, jakoto: szyfonów, gradlów, bielizny na pościel i stołowej, p zesc eradeł, gotowej bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, tudzież dywanów ściennych nad i przed łóżka, salonowych, do jadalń i innych pokoi, do cerkwi i przed ołtarze, dalej chodników, koców, kołder watowanych, der na konie, cerat, linoleum, kap na stoły i łóżka, makatów, gobelinów i wielu innych potrzebnych artykułów

Przy zakupnie całych wypraw ślubnych udzielamy również ulg w spłatach.

Pisemnie lub ustnie należy się zgłosić do

Magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, ul Sykstuska l. 6.
(Pasaż Hausmana).

Na żądanie wysyłamy na prowincję cenniki gratis i franko. 297 1—?

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekana płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENII WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Na sezon letni!!

do odświeżania i konserwowania **letnich bucików.**

Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną 312 1-50
Lakiery do skór „Chevreaux"
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apretura na obuwie
Wazelina do konserwow. skór

Jako też oryginalne angielskie

LAKIERY i kremy na SKÓRĘ

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



FABRYKA KAPELUSZY
pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Koželoužek**
Lwów, ulica Halicka liczba 4
(obok katedry)

poleca **kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. **Kapelusze i cylindry** z fabryki **P. C. Habiga** w Wiedniu, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł, zaś cylindry całkiem lekkie **po 9 złr.** **Kapelusze „Loden"** z fabryki A Pichlera w Gracu, **Chapeau-Claque** atłasowe po 5 i 8 złr 280 1-5

Cenniki na żądanie franco.

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe
szybko schnące, kolor i szklisty połysk. 311 1-10

Farby na dachy olejne i terowe.
TEKTURY
do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny
KARBOLINEUM
FARBY fasadowe i cementowe.
CEMENT, GIPS. WAPNO
hydrauliczne.
LAKIERY, POKOSTY, PĘDZLE i SZCZOTKI we wszystkich gatunkach i po najniższych cenach polecają

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Galicyjskie Akcyjne

Towarzystwo Handlowe

Lwów
ulica Jagiellońska l. 3 II p.
poleca
Braci Eberhardtów
znane i znakomite

pługi

oraz inne 256 1—5

maszyny rolnicze

po zniżonych cenach.

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego** a **gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 zł. — komplet (oba kursy) zł. 3·—.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II. zł. 1·80, komplet zł. 2·62.

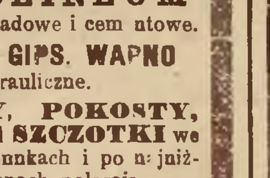
Do nabycia także w księgarniach: **F. Westa** w Brodach, **Kubaczka i Lange** w Białej i wszystkich innych księgarniach. 70 1—8

Ważna kwestja!

W wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako własny wyrób, ale gdyby kupujący zechciał tę pracownię zobaczyć, to z pewnością żaden kupiec takowej nie wskaże, bo nie ma własnej pracowni i wskazać nie może. Jest to jednak przy zakupnie kołder i materaców kwestja wielkiej wagi, bo najpierw ten, który sam kołdry i materace wyrabia, może takowe taniej sprzedawać, powtóre, co jest najważniejszem, że tylko tam, gdzie jest pracownia własna w domu, tam jest i gwarancja za dobroć wyrobu i materjałów użytych do kołder, lub materaców. Taka **specjalna pracownia kołder i materaców** jest we Lwowie, przy ul. **Kopernika l. 5,** pod firmą **Józef Schuster,** gdzie nabyć można **Kołdry** począwszy od zł. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12 do 1?. **Kołdry atłasowe,** jedwabne od złr. 10.50, 14, 16, 18, 20 i wyżej **Materace** czysto włosienne (3 poduszki) zł 12.50, 14, 16, 18, 20, w każdej cenie do zł. 30. — **Sienniki sprężynowe** i zwykłe, poduszki pierzane i włosienne i t. p. — **Do wypraw ślubnych** w kołdrach i materacach jest w moim składzie największy wybór, przy większym zakupnie możliwy opust — Przerobienie materaców (3 poduszki) kosztuje 2 zł., przerobienie kołdry tylko 2.50. Drelichy na pokrycie materaców od 50 ct. za metr. Materje wełniane i jedwabne, atłasy na kołdry we wszystkich kolorach, najtaniej poleca specjalna pracownia i skład wyrobów pościeli

Józef Schuster,
we Lwowie, ul. Kopernika l 5.
216 1-2 (Impressa)

MAGAZYN NOWOŚCI!



PORCELANY i SZKŁA

Karola Christiannsa

we Lwowie, plac Marjacki l. 7,
obok apteki p. Mikolascha
poleca:

Porcelanę serwisową ozdobną na 12 osób od zł. 18, 19, 22.50, 24.50, 28, 30, 32, 35, 37 do 80.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte, grawirowane i francuskie na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6.50, 8, 10, 15 do 50 i wyżej.
Filiżanki porcelanowe i **szklanne kolorowe do herbaty** od ct. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 do 80 i wyżej.
Filiżaneczki do kawy od ct. 15 do 60 i wyżej.
Szklanki zwykłe i z paskiem od ct. 6, 10, 15 i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne, od ct. 10, 15, 20 itp.
Garnitury do umywalni, do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najozdobniejszych
Karafki i karafinki od cnt. 15, 20, 30, 40, 50 itd.
Tace drewniane, majolikowe, niklowe, z chińskiego srebra i blaszane od ct. 40, 60, 75, — zł. 1, 1.25, do 4.60 i wyżej.

Fabryczny skład mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.

Wypożyczalnia naczynia stołowego bez kaucji!

100 do 300 zł. miesięcznie zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse
1—6 **8 Budapeszt.** 319

Salon Mód

W. BATERNAY

ul. Akademicka liczba 8 piętro I
poleca 315 1—1
wielki wybór modeli paryskich i kapeluszy własnego wyrobu.



Pasaż Hausmana
LWOWSKIE
FOTO-PLASTIKON
(46 razy premiowane)
W tym tygodniu do widzenia
nowa serja
KROACJA i BOŚNIA.
316 Wstęp 10 centów. 1—1



Trąba jerychońska

Epokowy wynalazek! Patenty we wszystkich państwach! Używać może natychmiast każdy bez muzykalnych wiadomości. Największa zabawa i rozrywka dla młodych i starych, tudzież dla Towarzystw, oddziałów wojskowych, także na wycieczkach do grania pieśni, tańców, marszów, oper i t. d. Za nadesłaniem **50 ct.** (także w markach) opłatnie Zaliczka **75** ct 1-6

M. Feith, Wiedeń II., Taborstras. 11/B.

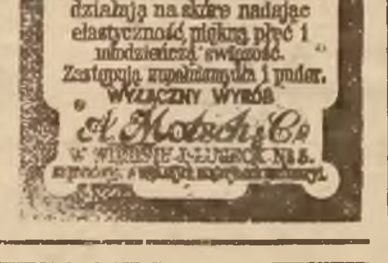
W młynie parowym w Czerniowcach

przy ulicy Wodnej l. 8,
jest do sprzedania dobrze utrzymana

maszyna parowa

o sile 25—30 koni H. P. silna do końca kwietnia. Obejrzeć ją można w ruchu. 308 1-1

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, męż-czyzn i dzieci)

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana
Med. dr. Piotra Pfeffermana Wdowy 408 1-25

PASTA DO ZĘBÓW

niedościgniony środek do utrzymania zdrowych zębów.
Centralny skład **w Wiedniu: IX., Schwarzspanierstrasse Nr. 12.**

ST. MASŁOWSKI, fryzjer

poleca swe

zakłady fryzjerskie,

które znajdują się w **Hotelu Warszawskim** (plac Bernardyński l. 5), oraz przy ulicy **Wałowej l 9.**

Usługa skrzętna, staranna, narzędzia do golenia i strzyżenia włosów, antiseptycznie czyszczone. Dziękując za dotychczasowe odwiedziny, poleca się nadal Sz. n. P. T. Publiczności. 314 1—2

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50,** fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.
Towar świeży. rączki najmodniejsze — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 235 1 6

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
1—? poleca 5
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Najnowsze francuskie

PARASOLKI

poleca

MAGAZYN SPECJALNYCH NOWOŚCI GALANTERYJNYCH

STANISŁAW TKACZ

LWÓW
ulica Hetmańska l. 10.

LASKI

Artykuły do podróży i polowania

WYROBY SKÓRZANE i BRONZOWE

PERFUMERJA

Paski damskie.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozjas Garfunkel ul. Sykstuska.
M. Graf, ul. Lindego
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka
A. Kell, ul. Kopernika.
J. J. Lenobel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nawożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 18.
M. Pomeranz, Rynek 7.
J. Preksch, ul. Łyczakowska 43 a.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Steff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Welisch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.



Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jedn... ym z najwyborniejszych środków spoży... wczych. Quäker Oats szybko się gotuje, ... nabiera bardzo dobrze klejiko... atej formy (przy naśladowan... ej zupie, sosach, dlatego odpa... da wszelka zasmażka) i jest ... bardzo wydatny, przeto tani; zna... komity w małej ilości jako dodatek do ... rosołu mięsnego bez przyprawy ... Quäker Oats nabiera bardzo do... brze formę ciasta w używaniu ... do legumin; wszystkie potrawy ... z Quäker Oats smakują znakomi... cie. Lekarze polecają najgoręcej ... używ... nie Quäker Oats, który dla cierpiących ... na żo... dek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się pra... wdziw... em dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwi... docznio... ną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i drogueryj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw....» Jedzcie

Quäker Oats

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp 9·55 wieczorem.
Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.
Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.